Nr. 31. We Lwowie Wtorek dnia 9. Lutego 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimiera Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przegląd tygodniowy.

Lwów 8. lutego.

Kulminacyjnym punktem budżetowej dyskusji w sejmie peszteńskim, była mowa przywódzcy umiarkowanej opozycji Kolomana Tiszy — mowa o wiele więcej polityczna, aniżeli budżetowa. O samym przedmiocie rozpraw, o przedłożeniach finansowych Ghyczego o wiele trafniejsze były uwagi Lonyaya, który przed Tiszą mówił, i podał praktyczne drogi działania. Główna zaś waga wystąpienia Tiszy w tem leży, iż w sprawie prawnopolitycznej, co do stworzonego ugodą z r. 1867 stosunku Austrji i do Węgier, odstąpił znacznie od swego dawnego negacyjnego stanowiska, tak że mowę tą umożliwił sobie wejście do nowego gabinetu, jeżeliby ministerstwo Bitto-Ghyczy nie miało przeżyć budżetowej dyskusji. Wniosek zaś o odrzucenie budżetu, którym Tisza mowę swą zakończył w samej swej stylizacji tak jest szorstko przeciw obecnemu rządowi zwróconym, tak stanowcze wyraża mu wotum nieufności, że zamiar obalenia ministerstwa jest tu aż nazbyt oczywistym. Przy powszechnem dziś rozbiciu stronnictw węgierskich, które tem się najlepiej objawia, że sami deakiści w kwestji dla gabinetu z ich stronników złożonego tak bardzo żywotnej, stanowczo przeciw niemu występują — musiało to wystąpienie Tiszy ogromne wywołać wrażenie. Minister przy boku królewskim pospieszył zaraz do Wiednia, by królowi zdać sprawę z sytuacji stworzonej tem wystąpieniem „najwierniejszej opozycji." Rada ministrów bezzwłocznie odbyta, postanowiła zwołać zaraz konferencję Deakistów, od czego jednak odstąpiono. Pogłoski o koalicyjnem ministerstwie Tisza - Lonyay - Sennyey, powstały w dziennikach węgierskich, a dodawano, iż między Tiszą a Sennyeyem istnieje układ, mocą którego jeden bez drugiego do gabinetu nie wejdzie. Koalicja ta wydaje się tak dziwną, tak sprzeczne w niej się łączą żywioły, że mimo tych pogłosek wydaje nam się ona bardzo nieprawdopodobną. I wielkie jeszcze pytanie — jaką by z tego korzyść odniosły Węgry. Czy mimo owych pięknych słów zdołaliby nowi ministrowie postawić program finansowy lepszy od tego, przeciw któremu dzisiaj tak powstają? Czy znajdą oni w sobie tyle siły i poświęcenia, ile Ghyczy niósł na ołtarz publicznego dobra? Czy wreszcie reforma administracji, główny punkt wszystkich przy dyskusji podniesionych programów — mogłaby zaradzić bieżącej ruinie finansowej Węgier, której Ghyczy zaradzić pragnie swoim programem tak radykalnym, jak radykalną jest owa finansowa nędza? Oto pytania stawiane już teraz przez tych nawet, którzy po mowie Tiszy głosili, iż wejście jego do rządu a tem samem upadek dzisiejszego ministerstwa jest niezbędnym. Ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia i trzeźwiej nieco rzecz oceniając, powstrzymują się słusznie z zadaniem ostatecznego ciosu temu ministerstwu i temu zarazem stronnictwu, które dotychczas popierali. Jeszcze zatem upadek jego nie jest tak koniecznym, jak w pierwszej chwili głoszono.

We Francji ubiegły tydzień zaznaczył się dość stanowczym zwrotem w lewo — ku stronnictwu lewego środka. Przyjęcie poprawki Wallona jest o tyle ważnem, iż uznaje ona formalnie republikę jako dzisiejszą formę rządu we Francji. Chociaż większością jednego głosu tylko powzięta, była ona istotną niespodzianką dla republikanów, i tem większem zwycięztwem, że przedtem wniosek republikański Laboulaya miał mniejszość 23 głosów, a dawniejszy wniosek Kazimierza Perier'a 43 głosów. Tryumf republikanów z tego powodu byłby jednak nieco przedwczesnym. Owszem na pewno spodziewać się — a raczej obawiać — można, iż partje monarchiczne wszelkich teraz użyją intryg, i z podwojoną energją działać będą, byle tylko odzyskać utracone chwilowo stanowisko. A zapowiadają nawet, iż w trzeciem czytaniu ustawy konstytucyjnej upadną. W takim razie ostateczna już będzie konieczność rozwiązania niedołężnego Zgromadzenia.

W Anglji mówią głośno o ustąpieniu Disraelego, a to ze względów zdrowia. Byłoby to dotkliwym ciosem dla stronnictwa konserwatywnego, takim samym, jakim dla partji liberalnej było usunięcie się Gladstona od przywództwa. Wybrany w miejsce Gladstona margrabia Hartington, nie dorównał w niczem swemu poprzednikowi. Wybór jego — z pominięciem Brighta — wskazuje, iż żywioły umiarkowane w stronnictwie tem stanowczą mają przewagę i że na czas dłuższy może nie zanosi się w Anglji na zaciętą walkę stronnictw, w której oczywiście partja liberalna bardziej stanowczego i zdolniejszego potrzebowała mieć dowódzcę, aniżeli go znajdzie w panu Hartington.

Bez rozgłosu i wielkich ceremonij zamkniętym został parlament niemiecki, który w upłynionej sesji zdziałał znowu wiele w kierunku sprusaczenia Niemiec, ustawą o pospolitem ruszeniu wzmocnił jeszcze militarną ich potęgę, i dokonał wreszcie bohaterskiego dzieła odrzucając wniosek Polaków o uznanie praw narodowości polskiej. Równocześnie rozeszła się znowu pogłoska o zamiarze Bismarka usunięcia się od steru spraw niemieckich, i wywołała znowu rozliczne uwagi i rozpamiętywania na temat, czy też Niemcy obejdą się bez żelaznego księcia. Powoli poczyna się opinja publiczna w Niemczech z tą myślą oswajać — szkoda tylko, że nikt nie umie wymienić nazwiska możliwego następcy. Z pogłoską tą nie zupełnie jednak się zgadza druga znowu, iż Bismark, który z początku swej karjery opierał się na żywiołach arystokratycznych, a teraz na urzędniczych, poczyna się powoli przekonywać o niedostateczności tej podstawy, i zwrócić się zamyśla ku czysto parlamentarnym żywiołom. Miałżeby na starość pogodzić się z wolnością?

Uznanie Alfonsa prawie przez wszystkie mocarstwa europejskie jest już jakoby dokonanym fakktem. Wiadomości z placu boju przeciw Karlosowi coraz pomyślniejsze dla młodziutkiego króla.

W sprawie ustawy drogowej.

(*Głos z kraju*).

Z pod Przemyśla. Nie mam honoru być posłem ani nie piastuję urzędu prezesa Rady powiatowej, a co więcej, należę do powiatu, w którym płacą dodatki do podatków na Radę powiatową, a który sam tylko w całej Galicji nie ma Rady powiatowej, chociaż ją wybrał 10 miesięcy temu, ponieważ, jak wieść niesie, okta wyborcze zaginęły i z tego powodu na to triennium nie możemy się spodziewać, abyśmy mieli tę konstytucyjną instytucję. Z tych przeto powodów i z tych jedynie postanowiłem sobie jako prosty śmiertelnik rzucić niektóre uwagi panom posłom i prezesom Rad, którzy zbierają się 18. bm. na naradę co do kwestji zwanej drogową.

Ważna to bardzo kwestja, od której zależy rozwój rolnictwa w naszym kraju, fabryk i handlu. Śmiało można powiedzieć, kwestja ta leży nietknięta. — Więksi właściciele nie rozumieją swego interesu, widzą tylko chwilową swoją dogodność, iż nic koło dróg nie są zmuszeni robić, nic też nie robią, że często mając gruntu tyle lub więcej co wsie do nich należące, obowiązani są dać tylko materjał leśny na mosty i gałęzie do zapchania dziur w drogach. Są pomiędzy nami szczęśliwcy, co żadnego nietylko mostu, ale mostku nie mają i tym sposobem nic nie dają i nic nie robią, a za to przy każdej sposobności narzekają na lud nasz, że nie chce dróg w porządku utrzymywać, że próżniaczy i niedbały. Są inni co mają mostki a nawet mosty, ale albo trzeba ich za pomocą egzekucji zmuszać do dania potrzebnego materjału, albo też dają taki, który rok przetrwawszy lub dwa, zgnije zupełnie i znów lud nasz zmusi drogę naprawiać, a most budować; jeżeli zaś który z nas postawi most choć o 12 palach z podszeptu arendarza, który mu obiecuje podwyżkę arendy, jeżeli myto wyrobi, wnet też podaje prośbę do sejmu o myto, upomina swego posła, aby to słuszne jego żądanie poparł swoją powagą — i temi to mytami też sesje naszego sejmu najwięcej są zajęte i każdy z panów posłów myto popiera, bo to sprawa krewnego, przyjaciela, nareszcie brata szlachcica, wpływowego przy wyborach, że też nikt się nie sprzeciwia i interes arendarza przechodzi. Mosty są też w opłakanym stanie; widziałem w miasteczku dość znacznem most zbudowany z kilku wierzb ściętych przy drodze, położonych przy sobie bez porównania miejsc po ściętych gałęziach, a dziury założone gałązkami. Cośmy doświadczali na tym moście, nasze wozy i konie — Bogu to tylko wiadomo.

Lud nasz wiejski czując się pokrzywdzonym w tem, że musi obrabiać drogi nietylko na swojem terytorium, ale i na pańskiem, czuje tę niesprawiedliwość sobie wymierzoną, przypisując to panom, bo uważa ten szarwark za resztę nieustałej pańszczyzny, dlatego niechętnie robi coś koło dróg, i tylko wtedy, kiedy zmuszony jest egzekucją — wtedy zobaczysz koło godziny 11tej rano idących: wójta, za nim przysiężnego, a potem gromadę chłopów i dziewek z 50, ze szpadlami, powiadając że idą na szarwark — myślisz sobie, że przecież będzie można jeździć, bo choćby każdy godzinę robił, to kawał się zrobi — mylisz się, pomiędzy niemi kilku porobi trochę, ale są tacy, co ani razu szpadlem ziemi nie rzucą, i wierzajcie mi panowie posłowie, tych 50 i za 5 nie zrobią — a ile to mitręgi, ile nieukontentowania, ile przekleństw!

Istnieje w Galicji szczególnie dziki zwyczaj, który dawno już został zniesiony w całej Europie, a nawet w Królestwie Polskiem pod rządem moskiewskim, tak niepostępowym, zwyczaj ten zniesionym został lat temu 29. Jest to tak zwane myto drogowe. Zdaje mi się, że zniósłszy to prawo, moglibyśmy bez żadnej krzywdy i dodatku mieć wszystkie drogi dobre i fundusze wystarczające na ich utrzymanie. Nie wiem cyfr, jakie Galicja ciągnie z myt, musi być jednak ta suma bardzo poważną. Zważywszy, że myta bywają wypuszczane przez licytację i że przy nich żydzi utrzymują prawo hasowskie, że na to zawsze jest dosyć pretendentów, że to wielkie jest szczęście, jak który się utrzyma przy licytacji, a nawet trzymający w naszej okolicy myta miał mówić, że mu one więcej przynoszą, jak wieś doskonała, którą trzyma w dzierżawie, że żydzi nie dobijaliby się o te myta, kiedy wygodnie dając na lichwę, najuczciwsi biorą sto cztery od sta, trzeba więc zysk ich trochę większym uważać, jak suma przez nich płacona. Oprócz tego wypuszczają oni szlabanty pojedynczo każdy jednej zwykle licznej familji, która z tego żyje i utrzymuje się. Nie pomylę się więc, jeżeli powiem, że my przejeżdżający płacimy trzy razy tę sumę, która dochodzi swego przeznaczenia, tj. obracaną jest na potrzeby dróg.

Któż płaci sumę, którą zarząd dróg pobiera, któż tę, którą zyskuje dzierżawca nareszcie tę co zyskują żydki na każdym szlabancie, te prawdziwe pasożyty pędzące żywot bez pracy.

Otóż wy panowie obywatele mniejsi i więksi mieszkańcy miast, rzemieślnicy, fabrykanci, słowem wszyscy. — Czyż nie lepiejby było, aby wszystko co płacimy wpływało na drogi a nie tonęło $^2/_3$ częściach w brudnych kieszeniach przedsiębiorców i dzierżawców. Czyż kto z panów zaprzeczy, że za trzy razy większą sumę moglibyśmy trzy razy więcej dróg utrzymać w dobrym stanie.

Otóż proponuję rozwadze szanownych naszych posłów zniesienie myta drogowego, kosztownego dla wszystkich i niewygodnego — bo proszę wystawić sobie nas wjeżdżających do Przemyśla od strony Żurawicy, staje się i płaci myto drogowe, sto kroków ujechawszy płaci się kopytkowe, postąpiwszy sto pięćdziesiąt płaci się myto mostowe. Ileż to przykrości dla jadącego w zimie zapakowanego w kożuch, ileż śród zamieci śniegowej lub śród deszczu ulewnego, a wszystko na to, aby trzecia część co najwięcej poszła na cel dróg, a dwie trzecie tuczyły pasożytów i wyzyskiwaczy, a kraj żeby miał złe drogi.

W Królestwie Polskiem znosząc myta tak sobie postąpiono: ponieważ szynki wódek stojące zwykle przy drogach najwięcej zyskują, więc obłożono je podatkiem szosowym. Ponieważ właściciele wypuszczali propinację tylko bardzo wyjątkowo, a trzymali swoje trunki, więc nałożono na propinatora każdej karczmy 10 rs. Od karczmy z zajazdem przy szosie, czyli jak tu nazywają cesarskim gościńcu 10 rs., przy drogach pobocznych dla takiejże 5 rs., a od karczmy bez zajazdu 2 rs. Oprócz tego włościanie płacili po $^1/_2$ rs. czyli 80 centów. Co do dworów nie wiem jakiej trzymali się zasady, ale to wiem, że ja mając obszaru folwarków z lasami 3000 morgów, płaciłem 12 rs.

Z podatku tak ustanowionego z trzy razy wziętego myta wypadałoby $^1/_3$ część czyli to co myto obecnie przynosi, obracać na drogi, na które ten dochód jest używany, $^1/_3$ na drogi nowe powiatowe, a $^1/_3$ dla dróg gminnych.

Bieda i zadłużenie naszego ludu, panowie posłowie, płynie z resztek pańszczyzny, która w najlepsze się praktykuje, a jest nią szarwark, jest pańszczyzna

---

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

W rzeczy samej, w Starodubiu znajdowała się dziewczyna jedna taka, co usychała z pragnienia zobaczenia Iwasia. Przyszło jej ono w ten mniej więcej sposób, w jaki czytelniczkom pilnym romansów i powieści przychodzą do głów pomysły rozmaite i zapadają w serduszka pożądania najdziwaczniejsze, któraż (mówię w ogólności) z pięknych czytelniczek nie identyfikuje się z bohaterką awantur książkowych i nie życzyłaby sobie bohatera onych w swoje dostać rozporządzenie? Życzenie podobne przechodzi często w stan pragnienia. Dnie upływają na rojeniach, noce w bezsenności, ta ćwierć, owa pół życia zaofiarować gotowa, byle jeno, byle tylko, na bohatera z książki raz chociażby spojrzeć, bodaj przez dziurkę od klucza. Dziewczyna rzeczona w podobnem nieco znajdowała się położeniu. Nie czytywała ona romansów, ani powieści żadnych, książek innych jak cerkiewne nie widywała nigdy w życiu, nasłuchała się jednak o Iwasiu tyle, że stanął on w jej imaginacji nakształt najlepiej opisanego bohatera. Nasłuchała się o nim szczególnie od Nasti, która malowała go przed nią kolorami tak pięknemi, tak ponętnemi, tak świetnemi, iż dziewczyna, przez ciekawość samą, musiała się nim zainteresować. Kto zaś nie wie, co to jest dziewicza imaginacja i dziewicza ciekawość!

Iwaś zaledwie przejechał od rogatki do domu, był już widziany, i to przez nikogo innego, jeno przez dziewczynę ową, do której Nastia alluzje czyniła. W przejeździe tym oczów para oblała go spojrzeniem, w którem tkwiła nie sama prosta ciekawość tylko, ale coś i z owej potęgi magnetycznej, stanowiącej zagadnienie oddawna rozwiązywane i dotychczas nie rozwiązane. Kto wie, ażali nie spojrzenie to wywołało w nim rzewność powyżej opisaną. Kto wie, ażali bez niego byłby go tak sam widok wspomnień poruszył. Niewyrzekam w tej materji nic decydującego, a tylko stawiam fakt, który się wyraził w ten sposób, że kiedy wiozący Iwasia wózek toczył się mimo sadka wiśniowego, to w sadku tym, pod płotem, w cieniu rosochatej czereśni, wpół ukryta za grubym pniem takowej, stała dziewczyna i przypatrywała się mu pilnie. On jej nie widział, ona go jednak widziała doskonale. Dla lepszego przypatrzenia się mu — przyłożyła dłoń do czoła i w piersiach oddech powstrzymała, na palcach się wspinała i przeprowadzała go oczyma tak, że oglądnęła młodzieńca z przodu, z boku i z tyłu. Oglądnęła go tak dokładnie, że rozpoznała kolor oczu jego.

— Czarne... rzekła sama do siebie.

W tej chwili przyplątała się jej do myśli niewiedzieć skąd piosneczka dwuwierszowa, brzmiąca jak następuje:

„Czorni oczi, jak teren,
Kołyż my sia poberem?

Dwuwiersz ten rozweselił ją zrazu, uśmiechnęła się bowiem swawolnie; następnie atoli rozgniewał ją: ściągnęła brwi, o ile mogła najgroźniej, i zawołała:

— Jeszcze co!...

Darmo jednak. Dwuwiersz rzeczony rozsiadł się w myśli i takie w niej silne zajął stanowisko, iżby go stamtąd nie wyciągnął czterema wołów parami. Ona się gniewała, a on się jej do ust cisnął, tak że gdyby w tej chwili usta otworzyła, to nie co innego z nichby wyszło, jeno skonstatowanie koloru oczów, połączone z zapytaniem:

— Kołyż my sia poberem?...

— Tfu!... our jomu ta pek!... — zawołała w końcu zdziwiona uporem, z jakim to zapytanie do głowy się jej pchało.

A że wózek od dawna już mimo przejechał i z oczu jej znikł, więc krokiem powolnym, w zamyśleniu, z zajmowanego oddaliła się stanowiska. Poszła sadkiem wiśniowym, pomiędzy drzewa, minęła gruszę rozłożystą i zatrzymała się śród grządek kwiatami zasadzonych a dochodzących do tylnej dużego domu strony. Zatrzymała się i ucho nastawiła. Z domu przez okna otwarte wydobywała się wrzawa głosów męskich.

— Biesiadują... — rzekła do siebie — i ten śród nich...

Wyraz ten sprawił to, że lekko zadrżała, jakby jej mróz przez ciało przeszedł.

I rozpatrywać się poczęła w grządkach. Powodziła po kwiatkach oczami, jakby przegląd takowych czyniła, pochylała się, rękę wyciągała, lecz nie zrywała, aż natrafiła na czarnobrewek, zerwała i za warkocz go sobie wetknęła, natrafiła następnie na lubystek, zerwała i za pazuchę go sobie włożyła. Czarnobrewk, tak się nazywa kwiatek; lubystek, jestto ziółko pachnące. Te dwa tylko wybrała, pomimo,

Znów ucha nastawiła. Wrzawa wesoła nie ustawała. Do słuchu jej dochodziły śmiechy, i zaczynane a wnet urywane śpiewy, i ułamki tych klątw, które u podochoconych dobry znamionują humor. Słyszała to wszystko i myśl jej pobiegła do Iwasia.

Wtem słyszeć się dały głośno a dobitnie w izbie biesiadnej wymówione słowa następujące:

— Komu co, a kotowi sadło na dumce....

Zlękła się. Słowa te stosowały się wprost do niej. „Komu co, a jej Iwaś na myśli."

— Oj, ten Iwaś!... — rzekła do siebie. Ta cóż znów on?... Nastia o nim cuda rozpowiadała.... nie dziw, wypiastowała go; on jednak.... widziałam go przecie.... chłopiec, jak inni.... Jak inni?...

Zapytała siebie i znów o Iwasiu, o nikim i niczem tylko o Iwasiu myślała. Z pomiędzy grządek pod gruszę wróciła, z pod gruszy pomiędzy wisznie poszła, pomiędzy wiszniami błąkając się myślała i wciąż o nim. Myślała, aż usłyszała wołanie:

— Handziu!... a gdzie ty?... Handziu!...

A! jesteśmy tedy w domu. Dziewczyna owa, była to Handzia Szurniawianka. Jej to więc do myśli tak nasz Iwaś przylgnął.

Wiedząc że to ona, to nie ma co i dziwować się tak bardzo. Iwaś to jej dawny znajomy, znajomy bliski i dobry, o którym ona nie od samej tylko słyszała Nasti. Dawnoż to ojciec zięciem go swoim nazywał? Dawnoż to matka nauczała ją, ażeby Iwasia, gdy powróci, po ludzku powitała? Nie z racji ż to Iwasia, rodzice czytać, pisać i rachować wyuczyć ją kazali? Prawda, że w tem wszystkiem tkwiła zagadkowość niby, że pułkownikowstwo mieli Petrowi za złe, iż syna oddał tak daleko i obawiali się, ażeby on tam nie zlaszył się, liczyli jednakże na niego. Z drugiej znów strony, prawda i to, że od niejakiegoś czasu liczyć niby przestali — czemu? Dla Handzi było to zagadką. Dla tego jednak właśnie, że się tu zagadka wmieszała, młodzieniec nabrał w oczach jej uroku jakiegoś osobliwego. Po rozwiązanie zagadki udawała się do Nasti. Nic jednak nie wskórała. Nastia unosiła się nad wychowankiem po staremu; powiadała że to chłopiec jak malowanie; zaręczała że mu Laszka żadna głowy nie zawróciła, na co dowody miał Petro na piśmie; zapowiadała powrót jego bliski i zapowiedź tę czyniąc, dodawała z wpół żartobliwym uśmiechem:

— Powróci i żenić się będzie... Petro w Kozarówce pobudował dla niego *pałaty*, niby dla księcia jakiego... Ta, co wyjdzie za niego, będzie pływała, niby pączek w maśle...

Gadanie to starej nie należało do tego rodzaju, co to zraża dziewczęta do chłopca. Owszem, pałaty owe kręciły się Handzi po głowie, w znaczeniu dodatku, oprawy brylanta, rzeczy postronnej, dobrej kiedy jest, nie koniecznej atoli. Iwaś interesowałby ją i bez pałat. Wszak ją znał od maleńkości i od maleńkości był jej za ideał podawany. Starodub' i okolice roiły się chłopcami; mowa o każdym wywoływała porównanie z Iwasiem i nie było wypadku, ażeby porównanie nie na jego wypadło korzyść. Chwalono, naprzykład powierzchowność tego:

— Gdzie jemu do Iwasia!... — wnet odpowiadano. Wyrostkiem był, a orłem już patrzał...

O innym mówiono, że mołojec.

— Ot, kto mołojca obiecuje, to syn Petra!... — była niezawodna odpowiedź, popierana przytaczaniem mnóstwa autentycznych świadectw, dowodzących siły, zręczności i odwagi w chłopcu. Niech-no powróci, on dopiero pokaże... Oho! komu jak komu, a temu niezawodnie morze po kolana...

Innemu stateczność przypisywano. W tym względzie jednak opinja powszechna przyznawała jednogłośnie pierwszeństwo Iwasiowi.

— Nie tylko statek, ale i rozum... rozum w chłopcu zadziwiający... Co za zdolność do czytania!... *Titły*, których sam protopopa ugryźć nie może, on rozpoznaje od pierwszego spojrzenia... Człek najpiśmienniejszy poci się nad czytaniem, dla niego to igraszką...

Lękano sie tylko o jedno, o to mianowicie, żeby się nie zlaszył. To atoli, chociażby i nastąpiło, nie stanowiło jeszcze przywary, któraby w oczach Handzi, w odniesieniu do Iwasia, stanowić miała stronę jego ujemną. Przypuściwszy bowiem, iżby się zlaszył, przypuściwszy, że zlaszenie się jestto coś nakształt zbrodni: cóż więc? Czyż to się zbrodniarze nie nawracają? Czy to odlaszenie jest rzeczą niemożliwą? Czyż, gdy Handzia rzeczy tej podjęła się i dokonała, nie byłoby to dla niej zasługą wielką? W stosunkach tedy pomiędzy Handzią a Iwasiem zachodziły względy takie, które dotykały nietylko fantazji i uczucia, ale i sprawy publicznej. Cóż to, Iwasia takiego Lachom odebrać!... Handzia wprawdzie nie wiedziała, dlaczegoby to Lachom go odbierać; wolałaby nawet może z nim razem się zlaszyć; ponieważ jednak za złe to uważano, więc gotową była podjąć się zreperowania tego zła. (C. d. n.)

u nas odrabiana, przynajmniej na Rusi księża, gdzie chłop musi drzewo na opał księdzu zwieść, chrust na płot wyrąbać, zwieść zagrodzić — stadnię wyczyścić, pacierza się nauczyć młócąc lub paląc w ogrodzie, wożąc dobrodzieja, gdzie mu tylko wypadnie choć na pastwisko i łąkę dla koni wyznaczoną. Nareszcie przyszczyzna propinatorom tym głównym pijawkom naszego ludu.

Zacznijcie szanowni posłowie od zniesienia tej pierwszej pańszczyzny to jest szarwarku a potem ukróćcie nadużycia księży przy jura stolae, znieście propinację, a dobrobyt ludu wzrośnie i nie będzie tych zawiści jednych klas do drugich, tego niedowierzenia jakie dzisiaj jest powszechnem. Odwagi więc trochę cywilnej szanowni posłowie, zerwanie z rutyną zastarzałą i sprawiedliwości a wszyscy powiemy: oto posłowie co dobrze zasłużyli się krajowi, a lud nasz błogosławić was będzie.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Rzym 31. stycznia.

Jak doniosłem już wam, przyjazd Garibaldego do Rzymu stał się wielkiem rozczarowaniem dla klerykalnego stronnictwa. Reakcjoniści przekonani byli, iż pustelnik z Caprery opuszczając swoją samotną skałę stanie na czele ruchu republikańskiego we Włoszech, że pokazując się w tem mieście, którego tak walecznie bronił przeciwko wojskom francuskim w 1849, ocuci swoją przytomnością z wiekowego uśpienia wszystkie republikańskie pamiątki i dążności. Spodziewali się, że to przebudzenie będzie tak potężnem, iż się monarchja włoska wobec niego nie ostoi. Ludwik Veuillot i inne wyrocznie tej partji oświadczyły były oddawna, że w Rzymie nie ma zgoła miejsca dla mikroskopijnej sabaudzkiej korony, że może tylko panować papież na Watykanie, albo też rzeczpospolita na Kapitolu, rzeczpospolita Brutusa i Coli di Rienzo, z frygijską czapką na głowie, ze sztyletem i flaszką nafty w ręku, z *lex agraria* Grachusów wskrzeszoną przez Rienzego a zastosowaną przez dzisiejszych socjalistów do wszelkiej własności i kapitału. Ściśły, jak powiadali, sojusz Garibaldego z międzynarodówką zapewniał taki rezultat. Niebawem miała nastąpić anarchja tak gorąco pożądana przez klerykalnych, a rozwój anarchji miał doprowadzić niezbicie do interwencji obcych państw i do przywrócenia doczesnej władzy papieża jako jedynego środka utrzymania rewolucji w klubach. Ta przestarzała loika opierająca się na dawnych historycznych przykładach bez najmniejszego uwzględnienia zmian, jakie pozachodziły w ustroju europejskiej społeczności, napełniała doczesników taką pewnością i otuchą, że już widzieli rzeczpospolitę czerwoną ogłoszoną na Kapitolu, a Wiktora Emanuela uciekającego z Rzymu. Wcale im jednak na myśl nie przychodziło, że podobny stan rzeczy stałby się jeszcze groźniejszym dla nich samych jak dla rządu włoskiego, że niebezpieczeństwo byłoby większem dla papieża jak dla króla. Owszem, ze wszystkich sił napierali, by sprzątnąć wywołać anarchję, a znaczne sumy rozdawane były przez nich między republikanów. Atoli najboleśniejszego doznali zawodu. Przyjazd bowiem Garibaldego odbył się bez wszelkiej demonstracji republikańskiej. Zapał był ogromny, okrzyki na cześć najpopularniejszego we Włoszech człowieka, rozlegały się na jego drodze, ale w takim tłumie, wśród takiego zapału, nie usłyszano jednego wiwatu dla republiki, jednego głosu odzywającego się przeciwko monarchji konstytucyjnej i królowi, który razem z Garibaldim jedność narodową przeprowadził. Jednak ostatnia jeszcze dla doczesników pozostawała szczypta w wypróżnionem puzderku Pandory: mieli nadzieję, że to być nie mogło w dzień przyjazdu Garibaldego do stolicy, nastąpi skoro się do parlamentu uda. Lecz i tu powtórny zawód ich czekał. Domniemany prezes przyszłej europejskiej federacyjnej rzeczypospolitej nie wywołał żadnych rozruchów gdy się do parlamentu udawał, a wezwany przez prezesa izby do złożenia przysięgi królowi i statutowi, jaką wszyscy członkowie sejmu wykonywać zwykli, nie tylko, że się nie wahał ani chwili, ale bardzo chętnie i poważnie przysięgę złożył wśród zapamiętałych oklasków tak dobrze na samych ławach parlamentu, jako i w trybunach.

Nakoniec jak gdyby nie chciał poprzestać na ciosach, jakie już zadał klerykalnemu stronnictwu gdy omylił wszystkie jego rachuby, dnia wczorajszego Garibaldi miał posłuchanie u króla. O wpół do ósmej z rana — gdy król o świcie wstaje, — jenerał Medici adjutant królewski udał się pojazdem dworskim po Garibaldego i syna jego Menottego. Plac Kwirynału pełen był dawnych ochotników garibaldowskich i ludu rzymskiego przyklaskującego staremu wodzowi. Wysadzono go z karety, bo o kulach już tylko stąpa, a i to nawet z trudnością mu przychodzi, — i wprowadzono go na dolne piętro pałacu, gdzie mieszka Wiktor Emanuel (jestto dawny apartament kardynała Antonellego). Król wyszedł naprzeciw niemu i uściskał go serdecznie. Garibaldi przedstawił mu syna swego, a król rzekł: „Widziałem go już w 1859 w obozie pod Brescia, kiedy przybył z waszym listem jenerale do głównej kwatery mojej."

Rozmowa króla z Garibaldim trwała dłużej niż pół godziny. O ile wiadomo, żadnej tam wzmianki o polityce nie było, ale Garibaldi przedstawił królowi projekt swój tyczący się uprawy kampanji rzymskiej i odwrócenia Tybru. Wiktor Emanuel przyrzekł mu swoje poparcie i współdziałanie. Tak tedy człowiek, któremu stronnictwo klerykalne przypisywało zamiar obalenia monarchji i obwołania rzeczypospolitej na Kapitolu, nie myśli bynajmniej o wojnie z królem lub z Papieżem, lecz udaje się do Wiktora Emanuela jako do starego towarzysza broni żądając jego pomocy w kwestji rolniczej i ekonomicznej.

Stary wódz zamierza resztę życia poświęcić tej kwestji. Zdaniem jego Rzym nie stanie się nigdy stolicą godną wielkiego państwa, nie zajmie w rzędzie europejskich miast miejsca, jakie mu się z prawa należy, dopóki otoczon będzie niezdrowem i pełnem zabójczych wyziewów pustkowiem, dopóki rolnictwo i przemysł nie zdobędą tego ogromnego obszaru na pustkach i różnorodnych chorobach. Projekt Garibaldego, acz trąci pod niejednym względem utopją, mieści jednak w sobie wiele jenjalnych pomysłów. Podany będzie izbie przez samego wnioskodawcę, ale wątpić należy, aby Włochy znalazły u siebie kapitały na tak ogromne zadanie. Trzeba się tedy będzie uciec do zagranicznych kapitalistów.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Po ostatniem posiedzeniu zgromadzenie narodowe odroczyło swe czynności aż do czwartku. Przez czas tych krótkich feryj ma się zająć rząd obradami nad ustawą o senacie. Obadwa środki, tj. prawicy i lewicy, mają wnieść co do mianowania członków senatu przez szefa państwa, odmienny projekt, [illegible] nie krępował rąk ciału prawodawczemu i nie [illegible] konawczej. Skrajna lewica natomiast ma wystąpić jeszcze z innym projektem senackim.

Wszelkim pogłoskom o sformowaniu teraz nowego gabinetu zaprzeczają. Utworzenie nowego gabinetu ma nastąpić dopiero po ostatecznem przyjęciu wszystkich ustaw konstytucyjnych.

Agence Havas podaje nową pogłoskę o hrabiu Chambordzie. Według tejże, ma pretendent ogłosić protest przeciw ostatnim uchwałom Zgromadzenia narodowego.

Niemcy. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że posłowi niemieckiemu w Atenach, panu Radowitz, polecono, ażeby załatwiał czynności poselstwa niemieckiego w Petersburgu aż do czasu, dopóki stały tamtejszy poseł, książę Reuss nie powróci z kuracji w Amsterdamie na swoje stanowisko.

O Bismarku donoszą ostatnie depesze telegraficzne, iż ma się cokolwiek lepiej.

Florentyński dziennik *Epoca* ogłosił, iż niebawem ma być publikowaną korespondencja pomiędzy Mazzinim a Bismarkiem o wojnie r. 1870 — otóż *Nordd. Ztg.* i *Post* zaprzeczają temu stanowczo, gdyż według nich, takiej korespondencji nigdy nie prowadził Bismark z Mazzinim.

Anglja. Dnia 5. lutego ogłoszono w Londynie depeszę hrabiego Derby do angielskiego posła w Petersburgu lorda Loftusa. Depesza ta odnosi się do konferencji brukselskiej i dowodzi, że przebieg konferencji brukselskiej przekonał aż nazbyt o niepodobieństwie pogodzenia tak sprzecznych interesów, jak interesa napastujących i napadniętego, tudzież, że niepodobnaby utrzymać w mocy stawianych przepisów wojennych. Dlatego też Anglja odmawia stanowczo swego udziału w konferencji powtórnej i zastrzegając sobie wytrwanie przy zasadach co do praw narodowościowych, nie myśli jednak przeszkadzać wprowadzeniu środków tamujących wybuchy patrjotyzmu napadanych narodów, podczas wojny.

Proces Offenheima.

(Ch) **Wiedeń** 5. lutego. (27. *dzień rozprawy.*) Dziś dalszy ciąg przesłuchania świadków biegłych Ponfikla i Stradiota z powodu protokołu kollaudacyjnego, którego czytanie ukończono dopiero około godz. 11. z rana. Stradiot na wezwanie prezydenta ustąpił ze sali, i w obecności rzeczoznawców sądowych Füllungera i Hellwaga prezydujący egzaminował szczegółowo p. Ponfickla: Gdyś pan otrzymywał polecenie przedsięwziąć kollaudację, do kogoś się udał po plany. Ponf. Naaprzód do Offenheima; nie powiodło mi się jednak, otrzymać te plany zaraz. Dopiero po kilku dniach przysłano mi konwolut aktów, który nie cieszył się zupełnością. W skutek tego udałem się ponownie do p. Offenheima. Prez. Czego panu wówczas brakowało? Ponf. Nie miałem kontraktów budowniczych; brakowało mi całego aktu wykupna gruntów, warunków dostaw, planów stacyjnych. Dostałem same tylko fragmenta, i to nie bez uwag. Pan Offenheim powiedział mi, iż nie widzi przyczyny wydawać mi materjał, woli nim w piecu zapalić i nie wyda ani jednej ćwiartki. (Oskarż. prosi o głos — Prez. Później pan otrzymasz głos). Gdym się powołał na § 56. statutów, kazał przynieść statuta, i powiedział mi: udowodnij pan, czy jestem obowiązany do wydawania papierów.

Po tem przedstawieniu skłonił się Offenheim do zwołania nadzwyczajnego posiedzenia rady zawiadowczej. Planów mimo to nie otrzymaliśmy, i dopiero po zaprowadzeniu sekwestracji musieliśmy je sami wyszukiwać. To co tu w Wiedniu zdołano znaleźć, przysłał nam p. sekwester, podczas kiedy my ze Stradjotem zestawialiśmy akta, znalezione we Lwowie. W ogóle nie mogliśmy znaleźć wszystkiego, a pomiędzy tem co znaleziono, nie było związku. Plany były nader niedbale robione, osobliwie profile długości i sytuacje. Prez. W protokole kollaudacyjnym powiedziałeś pan, że można było wybrać lepszą trasę? Ponf. Tak jest; ale dążność była trzymać się ile możności terrenu, aby wyjść jak najmniejszym kosztem. Trasa czołga się więc formalnie po pochyłościach, i gdzie tylko sposobność się nadarzyła, spuszczano ją w dolinę, i tam narażoną jest ona na zatopy. Świadek stwierdza te wszystkie za porządkiem w protokole kollaudacyjnym wytknięte braki jak np. szczupłość wykupionego wzdłuż linji gruntu, podczas kiedy na stacjach było go dosyć. Liczbę rekonstruowanych objektów na linji *A.* podaje na 50 prc. i utrzymuje, że taki stosunek nie zachodzi przy żadnej kolei austrjackiej. Na linji *B.* nie lepiej.

Obecny temu przesłuchaniu Ziffer stara się wykazać mniejszy procent rekonstrukcji objektów, a ponieważ wdaje się „w krytykę protokołu kollaudacyjnego, przeto prezydujący upomina go co chwila, aby się w to nie zapuszczał, jeno wykazał nieprawdziwości zawarte w protokole. Na specjalne zapytanie prokuratora wyznaje Ziffer, iż nie był przy kollaudacji obecny, więc nie wie, co jest prawdą a co nieprawdą. Prok. Ale przyznasz pan, że protokół zawiera także rzeczy przychylne i skonstatowania na korzyść przedsiębiorcy. Ziffer przyznaje to. Prok. A więc należy przyjąć, że protokół kollaudacyjny jest bezstronny.

Ponfickel przy tej sposobności prostuje mniemanie, jakoby komisja kollaudacyjna w r. 1870 gruntownie opatrywała kolej. Komisja ta (Weber) spedziła na tej czynności 20 dni, a w tym czasie niepodobna zbadać dokładnie 146 mil. Myśmy pracowali trzy miesiące i mogliśmy konstatować braki tylko na wyrywki. A propos szyn zapytuje prokurator oskarżonego: Powiedz mi pan, czy prawdą jest, że kontrakta pomiędzy Rotszyldem a koleją Lwowsko-Czerniowiecką robiono w imieniu rady zawiadowczej i na pełnomocnictwo Brasseya? Osk. Bynajmniej; lecz co do dostawy szyn dla linji A. były prywatne umowy pomiędzy Rotschyldem a Sapiehą, które kulminowały w tem, że Rotschildowi poruczono dostawę, jeżeli za zapłatę przyjmie $^{2}/_{17}$ w gotówce, a $^{5}/_{7}$ w akcjach kolei. (Pokazuje się z tego, że podobnie jak Offenheim z ramienia Brasseya zajmował się wykupnem gruntów i dostawą progów, tak też ks. Sapieha był faktorem Brasseya w sprawie dostawy szyn. Red.)

Następnie odpowiada Ponfickel na zarzuty Ziffra: Tenże nie zdołał zaprzeczyć, że wykazane w protokole kolaudacyjnym progi leżały na błocie, na gołej czarnej ziemi. Powoływał się on na zdanie hofrata Webera. Alež Weber był tylko 3 dni na linji i o ile wiem, tylko na trzech stacjach wysiadał (dla spożycia dobrego objadu, naprzód przygotowanego lub kolacji, jakto wynika z ponfaych listów Ziffra pisanych do Offenheima. Red.) W takim składzie rzeczy nawet powaga znakomita nie może dać recenzji prawdziwej. P. Ziffer utrzymywał, że na odległość 16 mil, tj. od Dniestru do Lwowa nie można było sprowadzać szutru; ja odpowiadam, że kolej nadcisańska sprowadza szuter o 20 mil. A co do progów, to muszę obstawać przy twierdzeniach protokołu kolaudacyjnego. Na żadnej kolei nie używano tak nędznego materjału.

Prez. Czyś pan dużo znalazł takich progów? Ponf. Prawie ani jednego progu nie znalazłem normalnych rozmiarów. Próg powinien mieć rdzeń. Jeżeli zaś połowa materjału jest bez rdzenia, to próg nie jest progiem, ale kawałkiem drzewa.

Prez. Czyś pan spostrzeżenia swoje robił na progach już powyjmowanych, czy i na takich, co były w ziemi?

Ponf. I na takich, i na takich, i utrzymuję dziś, że większa część progów nie powinna była być dopuszczoną.

Dr. Neuda. Zkądże to pochodzi, że tu tylu świadków pytanych twierdziło, że progi były dobre.

Ponf. Pojmuję to bardzo. Jeżeli inżynier wysłany do pilnowania budowy, nie może jej dopilnować, gdyż codziennie musiałby biegać 2 mile tam i napowrót, to natenczas powiada: „Moja przestrzeń jest dobra" ponieważ nie mógł jej dopilnować. Główny błąd leży w tem, że personal nadzorczy był za szczupły. Zresztą mało który inżynier powie: „moja przestrzeń była złą."

Dr. Neuda. Wszyscy ci panowie zeznawali pod przysięgą swoją.

Ponf. Oni mogli być nawet przekonani o prawdziwości tego, co utrzymują.

Dr. Neuda. I tak jest. Zkądże to pochodzi, że gdyś pan z innymi komisarzami opatrywał kolej w r. 1870 od 23. lutego do 15. marca, to wcale nie czyniłeś zarzutów progom. Ponf. Było nas trzech. Podzieliliśmy się pracą. Ja miałem konstatować stosunki ruchu, a Bartl stan budowy, trzeci służbę administracyjną. Zresztą wówczas kolej była na znacznych przestrzeniach zawianą, i nie mogliśmy nawet widzieć stanu roboty naziemnej. Komisarz Bartl jakkolwiek sumiennie, jednakowoż mógł widzieć tylko to, co okoliczności widzieć pozwalały.

Dr. Neuda. Hofrath Weber zeznał, że 30 prc. wymienionych progów jest bardzo korzystny. Ponf. W odpowiedzi panu powołuję się na większą może od niego powagę, na p. Haisingera v. Waldegg. W dziełach swoich obaj twierdzą, że próg trwa 14—16 lat; jeżeli hofrat Weber usprawiedliwiał tu wymianę progów po upływie 3 lat, to niechaj to załatwi sam ze sobą, gdyż albo to jest prawdą, co pisze w swojem dziele, albo to...

Dr. Neuda. Muszę ponownie przypomnieć, że p. Weber zeznawał tu pod przysięgę. Ponf. Ja na to odpowiadam, że w dziełach swoich trwałość progów podaje na 14 — 16 cali. Neuda. Nie jestem fachowym, i nie będę się dalej zapuszczał w te kwestje. Pytam pana tylko, czy podczas pańskich kolaudacyj spostrzegłeś kiedy, że Offenheim podwładnym swoim dawał zlecenia, aby przedsiębiorcę budowy oszczędzali i dozwalali mu źle budować? Ponf. Ani w r. 1870 ani 1872 nie budowano. Dr. Neuda. Nie chcesz mnie pan rozumieć. Pytam, czy panu wiadome są dekreta, nakazy lub cokolwiek innego na dowód, że jen. dyrektor wydawał takie polecenia? Ponf. Polecenia?

Neuda. Polecenia aby cierpiano złe budowanie. Ponf. Żeby dawał polecenia, tego istotnie nie widać z aktów, i nie mogło być widać, skoro nie mieliśmy aktów. Neuda. A w ogóle mógłbyś pan to twierdzić? Ponf. Nie mogę myśleć, aby mógł coś zeznawać, czego nie mogę wiedzieć. Neuda. To chciałem skonstatować. Ponf. Ale to nie ma żadnej wartości. Neuda. Dla mnie ma znaczną wartość. Ponf. Żadnej wartości. Neuda. Pytam teraz pana, czy z wad w kierunku objektywnym dostrzeżonych możesz pan wyciągnąć wniosek, że złe budowanie z umysłu forytowano? Ponf. Z aktów i zajść powziętych wyciągnąłem wniosek, i muszę go dziś jeszcze wyciągać pod przysięgą, że jen. dyrektor cierpiał, aby kolej tak budowano, jak nie powinna była być budowaną.

Rozpoczyna się długa dyskusja pomiędzy Ponficklem a Offenheimem, który usiłuje zachwiać ważność całego aktu kollaudacyjnego. Ponfickel obstaje punkt za punktem przy swojem.

Kronika.

(d. 8. lutego.)

Rocznica. Przypominamy szanownej publiczności i wielce szanownym OO. Jezuitom, że jutro przypada rocznica smutnej katastrofy, która rok temu wydarzyła się w kościele Jezuitów. Trzeba uważać, aby i tego roku wielebni ojcowie, którzy z taką pompą odprawiają w ostatni wtorek zapustny nabożeństwo, nader gorącą modlitwą, nocnem nabożeństwem, fajerwerkami i świecidełkami około filarów wielkiego ołtarza, nie spowodowali znowu śmierci i pokaleczenia kilkunastu osób.

Kronika karnawałowa. Bal Towarzystwa muzycznego, który się odbył w sobotę w sali Domu Narodnego, zaliczyć musimy do najlepszych zabaw publicznych tegorocznych, jakkolwiek liczba uczestników była stosunkowo mniejszą, aniżeli przeszłych lat. Tańczyło par około 50. Bawiono się ochoczo. Równie dobrze wypadł wieczór tańcujący dany przez tutejsze towarzystwo drukarzy w sali redutowej, z którego czysty dochód przeznaczono na zasilenie funduszu dla wdów i sierot. Z wieczorku stał się poranek tańcujący, bawiono się bowiem aż do rana. — Wczorajsza reduta była dość liczną, ale jak zwykle maski były milczące, albo nudne. „Grecja ma dosyć ludzi silnych, ale brak jej dowcipnych." Z tego krótkiego sprawozdania o zabawach widzimy, że publiczność nasza używa karnawału do syta.

Jedenasta (ostatnia) reduta odbędzie się dzisiaj w obu salach teatralnych. Jutro bal maskowy połączony z loterją fantową, z którego czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Dyrekcja teatru naszego, pragnąc i ze swojej strony przyczynić się do powiększenia funduszu na zakupno obrazu Matejki „Unja Lubelska", urządza w środę popielcową przedstawienie złożone: z „Samsona" Kornela Ujejskiego, komedji Fredry syna „Przed śniadaniem", komedji Benedixa „Broń kobieca" (w obu komedjach wystąpi w głównych rolach p. Zimajer), uwertury i obrazu Unja z żywych osób, przeznaczając część dochodu na fundusz „Unji". Bilety zamawiać można już dzisiaj w kasie teatralnej.

XXIII. Lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska" złożyli: pani Róża Fraenkel 20 złr.; przez delegata p. E. Till we Lwowie, pp. Edw. Podlewski 10, A. Ruebenbauer 5, Stromenger i Till po 2; Miciński, Bodyński, Kunz, Rybarski, Nowosielski, F. Ruebenbauer, Czajkowski, Sumper, Kirchenberger, Łuszpiński, Pollar, Makarewicz, Zenegg, Pietsch, Antoniewicz, Schubert, Zegadłowicz i Balaschits po 1; Łuczkiewicz 50 ct., razem przez p. Tilla 37 złr. 50 ct. — Dr. Józef Skałkowski 5, Teodor Teodorowicz 8 złr. 62 ct.; przez delegata dra Krzysztofowicza z Doliny, pp. Sadowski, Korpus, Bobrowski, Krasowski, Dutkiewicz, Żebrowski po 2; Hauser, Tarczak, Gettling, Sawicki, Kaczorowski, Neuser, Knaus, Tetmayer, Kierk, German, ks. Dwornicki, Hołowkiewicz, German, Janowicz, Krepiewnicki, Stobiecki, Witoszyński, Komarnicki, Noworyta po 1; NN. 50, Krzyształowicz 1 złr. 30; razem 34 złr. — Przez delegata p. Pożakowskiego, urzędnicy Banku włościańskiego we Lwowie 49 złr. 20 ct. — Z poprzednich list 6346 złr. 73 ct. Ogółem we Lwowie 6501 złr. 5 ct.

Podziękowanie. Na rzecz ubogich a zasłużonych złożono w moje ręce następujące kwoty pieniężne: pp. Ubysz kasjer teatralny zł. 1, Miączyński Józef z Polikrowy zł. 20, pani Grabiańska z Drohobycza zł. 10 ct. 40, ze składki w Rawie podczas nabożeństwa za śp. Piotra Wysockiego zł. 25, razem zł. 56 ct. 40 wal. a.— W imieniu ubogich a zasłużonych składam niniejszem powyższym dawcom publiczne podziękowanie.—Lwów 7. lutego 1875. *Wiktor Wiśniewski*, ulica „Ochronak" licz. 6.

Śnieżyca. W sobotę przez cały prawie dzień padał u nas śnieg bardzo gęsty przy dość silnym wietrze. W kilka godzin było śniegu prawie po kolana. Wieczór padał śnieg razem z deszczem. Zdaje się, że ta zawieja była tylko lokalną, albowiem pociągi się nie spóźniły.

Nagła śmierć. Wczoraj około godziny piątej po południu pedel tutejszego uniwersytetu nazwiskiem Jellinek umarł nagle. Prawdopodobnie śmierć nastąpiła w skutek otrucia. Jellinek pokłóciwszy się mocno z żoną poszedł na pierwsze piętro do swojej kancelarji i kazał służącemu przynieść wody. Gdy służący powrócił znalazł Jellineka bez życia. Sekcja trupa, która się odbywa właśnie w tej chwili gdy to piszemy, sprawdzi czy śmierć nastąpiła w skutek otrucia, czy też ataku apopleksyjnego.

Zgubiono dnia 6. bm. wieczorem podczas burzy w drodze z ulicy Halickiej, przez plac Marjacki, na ulicę Teatralną, kołnierz damski czarny. Rzetelny znalazca raczy go odnieść do Redakcji *Dziennika Polskiego.*

Do rady powiat. drohobyckiej wybrani zostali dr med. Eug. Mironowicz z Drohobycza, z większych posiadłości zaś do tejże rady hr. Stanisław Tarnowski właściciel dóbr.

† Konrad Orzechowski, naczelnik biura przy sądzie karnym w Krakowie, autor „Przewodnika statystycznego i topograficznego Galicji" i „Skorowidza", umarł w tych dniach w Krakowie, przeżywszy lat 58.

Doniesienia policyjne. Dnia 1. bm. wieczorem bawiło się dwu parobków w karczmie gminy Huciske w powiecie głogowskim; w ochocie zabawy rzekł 27-letni Wincenty Drąg do 20-letniego Marcina Słuji: „Spróbujmy się kto mocniejszy i wypijmy po kwarcie." Na przychylne oświadczenie młodszego podała szynkarka 2 kwarty wódki, z których każdy z zapaśników po jednej duszkiem wypili; następstwem było, iż starszy upadł zaraz na ziemię i umarł, młodszy zaś „był mocniejszy" bo żyje. — Dnia 21. zm. w Wiszence Małej w Jaworowskiem podczas bójki pomiędzy miejscowymi włościanami a przejezdnymi izraelitami z Żółkwi zabity został włościanin Fedko Koziar; przeciw sprawcom zabójstwa wytoczono śledztwo karne. — Dnia 22. zm. podczas zabawy w karczmie wróblaszyńskiej w Rawskiem wszczęła się kłótnia pomiędzy kilku włościanami, przyczem Tomek Lewko tak został pobity, że czwartego dnia umarł; śledztwo karne wytoczono.

W Mościskach odbędzie się w kościele parafialnym dnia 15. lutego r. b. o godz. 10ej rano uroczyste nabożeństwo żałobne ku uczczeniu pamięci i za spokój duszy ś. p. Piotra Wysockiego pułkownika wojsk polskich, zmarłego dnia 7. stycznia r. b. w Warce pod Warszawą.

Stanisławów 6. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Naród bawi się — mógłbym powiedzieć, szaleje. Dzień w dzień — bez przesady — bal, reduta, piknik lub wianuszek (Kränzchen). Zacznę więc systematycznie. Pierwszym balem w tym karnawale, był bal na dochód ochronki dziewcząt (słynny ze swego niepowodzenia). Na tym balu było aż 7 par, tak, że gospodyni balu widziała się zmuszoną uprosić pewną (nadobną) zakonnicę lwowską, czarno ubraną, a przypatrującą się z galerji — nb. z nabożeństwem — pląsającym parom, aby się zlitowała nad nią, a właściwie nad ochronką dziewcząt, i wzięła (czynny!) udział w zabawie, gdyż inaczej nawet 8 par kadryla tańczyć nie może. I stał się cud — zakonnica elektrycznie wzruszona dźwiękiem skocznej muzyki, prawie zleciała z galerji i zgubiła się w wirze par tańcujących. — Nastąpił bal mieszczański dnia 30. zm., na którym bawiono się ochoczo, gdyż pani etykieta wydaloną została ze sali. — Dnia 2. bm. odbył się bal muzyczny na dochód tutejszego towarzystwa muzycznego. Nie było ścisku, tańczyło 40 par, gości po większej części dostarczył kontyngens obywatelstwa z okolicznych wsi i miast. — Oprócz tego odbywają się w kasynie co soboty wianuszki, na których, jak mi zaręczyła pewna na wiarę zasługująca bogini stanisławowska, bawią się bardzo dobrze, i „nie każdy tak łatwo wejść może", aż jak się zdaje wylegitymuje się jako mężczyzna „bardzo porządny" (vidi fejleton w *Dzienniku Polsk.* „o ludziach porządnych." — Dnia 8. bm. zakończy bal pedagogiczny na dochód tutejszej szkoły żeńskiej sezon balów tutejszych, o tym wspomnę w następnym liście. — Balów maskowych było dotychczas 10, z których udał się najlepiej bal urządzony dnia 3. bm. na dochód (w równej części) ubogich a zasłużonych, stypendjum imienia Gosławskiego i zakupna obrazu Unji Lubelskiej. Komitet urządzający składał się z urzędników kolei Albrechta. O tym balu śmiało powiedzieć mogę, że na Stanisławów udał się nadspodziewanie świetnie. Tylko zaproszeni goście mieli wstęp, i tem samem półświatek musiał pozostać w domu. Sala była bardzo gustownie urządzoną. Kostjumy posprowadzano ze Lwowa i wszystkich aniołków stanisławowskich poubierane w nie. Bawiono się bardzo dobrze, dowcipu nie było, nie trzeba się temu dziwić, gdzież można w kolei Albrechta szukać dowcipu. Sam Diogenes zrozpaczyłby.

Zapis. Zmarły niedawno w Kaliszu (w Kongresówce) doktor medycyny Stanczukowski uczynił zapis w kwocie 30 tysięcy złot. pol. (7,500 guld.) na rozmaite cele i zakłady dobroczynne, z tem zastrzeżeniem, aby fundusz ten użyty został według przeznaczenia dopiero za 120 lat, tj. gdy legowana obecnie kwota 30,000 złpol. wraz z doliczeniem do niej procentu składanego po 6% rocznie, wzrośnie do 20 miljonów złot. pol. Zapis dr. Stanczukowskiego nie pomija prawie żadnej z ważniejszych dobroczynnych instytucyj w naszym kraju.

Szumla (w Bułgaryi) 24. stycznia 1875 r. *(Kr. Dz. Polsk.)* Jeden z pracujących tu inżynierów Francuzów nazwiskiem P. Simon, zakochawszy się w ładnej szumlańskiej Bułgareczce postanowił się pomimo rozlicznych przeszkód ożenić. Po kilku miesięcznych korowodach, nie z panną, lecz z rodziną panny i z tutejszymi prawosławnymi popami doprowadził interes do tego, że za wspólną zgodą tychże oponentów dzień ślubu naznaczony został na niedzielę dnia 24 stycznia br., który według tutajszego zwyczaju miał się odbyć w domu rodziców panny młodej. Obiedwie strony pospraszały gości. Pan Simon naturalnie swoich kolegów Francuzów w liczbie około 20 osób. Naprożno państwo młodzi wraz z gośćmi oczekiwali przybycia popa, gdyż temuż rano po nabożeństwie w cerkwi, zagrażała tutejsza młodzież bułgarska oberznięciem brody i opałkowaniem, jeżeli się poważy zaślubić cudzoziemca, katolika z prawosławną Bułgarką. Niedowierzając jednak popu czy będzie zważał na ich groźby lub nie, zebrali się dosyć licznie, (niektórzy uzbrojeni w pałki i kamienie) przed domem rodziców panny młodej. Francuzi nie mogąc się doczekać zaczęli się rozchodzić. Gdy wyszło naraz kilku z nich na ulicę, zostali niespodzianie przyjęci przez ową hałastrę gradem kamieni i pałkami. Jeden z głównych inżynierów P. Robert, został dosyć ciężko raniony w głowę, inni zaś Francuzi z sińcami od pałek pouciekali do sąsiednich domów. Szczęściem dla Bułgarów, że Francuzi nie znając zwyczajów bułgarskich obchodzenia zaślubin, nie byli zaopatrzeni w rewolwery, gdyżby z owych gościnnych rycerzy wielu trupem położyli. Nie kontentując się tem Bułgary następnie powybijali okna, wyważyli zamknięte drzwi do domu panny młodej i byliby wpadli do środka

domu gdyby nadeszło wojsko niepowstrzymało ich od tego szaleństwa. Przyaresztowanych jest około 40, pomiędzy którymi znajduje się 2 profesorów tutejszej miejskiej szkoły, jeden urzędnik z biura inżynierów kompanii francuskiej (Bulgar), reszta synowie pierwszych tutejszych obywateli. Na drugi dzień po tym wypadku przybyli tutaj z Ruszczuka konsulowie francuski i belgijski, dla skonstatowania tego na miejscu. Słychać że przyaresztowanych wyszlą dla osądzenia i skazania do Ruszczuka. Najgorzej przytem wszystkim wyszli państwo młodzi, gdyż przygotowani kompletnie do spędzenia miodowych dni, żyją nadal w seperacji, oczekując niecierpliwie rychłego przybycia z Ruszczuku lub Warny księdza katolickiego.

Zaproszenie na walne zgromadzenie członków Igo galic. Stowarzyszenia pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczego w Kołomyi, które odbędzie się dnia 24. bm. w Kołomyi w miejskiej sali radnych o godzinie 10. przed południem.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału od 1. marca 1873 do 24 lutego 1875. 2) Wybór komisji do sprawdzenia rachunków. 3) Ułożenie regulaminu dla oddziałów Stowarzyszenia. 4) zmiana statutu i ustanowienie ula Stowarzyszenia. 5) Wybór prezesa, tegoż zastępcy i wydziału, a względnie o sposobie przeprowadzenia zmienionego statutu. 6) Wnioski członków.

O zniżenie cen jazdy na kolejach krajowych uprasza liśmy dla tych członków Stowarzyszenia, którzy się na stacji kolejowej kartą legitymacyjną przez wydział centralny wystawioną wykażą. Karty legitymacyjne mogą otrzymać tylko ci członkowie, którzy wkładki za czas ubiegły uiścili i praw członków nie utracili (§ 9 statutu), również osoby na ankietę zaproszone.

Osoby jadące koleją lwowsko-czerniowiecką płacą za okazaniem karty legitymacyjnej przez nas wystawionej, za jazdę II klasą 18 ct. od mili prócz ażja i opłaty stemplowej. Za powrót nic się nie płaci, winno się jednak kartę legitymacyjną i bilet przedstawić w Kołomyi na dworcu do ostemplowania.

Członkowie filji są wspólnymi członkami całego Stowarzyszenia.

Osoby chcące rozprawami lub okazami wchodzącemi w zakres pszczelnictwa, sadownictwa lub jedwabnictwa urozmaicić zebranie, zechcą o tem uwiadomić wydział do dnia 20. bm.

Kołomyja 23. grudnia 1874. Od wydziału głównego.
Za prezesa *Paratiukiewicz*.

Wiedeń 7. b. m. Umarł tutaj d. 3. b. m. Józef Ettenreich, który d. 18. lutego 1853 rzucił się na Libenego, gdy ten ugodził cesarza w szyję nożem. Ettenreich z pomocą pułkownika i adjutanta cesarskiego hr. O'Donnella rozbroił napastnika. Cesarz nadał Ettenreichowi szlachectwo, a pierwszy król Neapolitański posłał mu order a następnie dostał on kilka innych jeszcze orderów. Zmarły miał lat 75.

Sprawozdanie komisji pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży polskiej w Szwajcarji, rok XI. W ciągu 10 lat usiłowań w sprawie pielęgnowania za granicą nauk technicznych przez młode pokolenie polskie, i pomnażania intelektualnego kapitału narodowego, zarząd pomocy naukowej powinien był znaleźć w kraju jak największe poparcie. Tak jednakże nie było, i gdyby nie współudział szlachetnych rodzesiemców, dzieło tak wielkiego użytku i doniosłości zostałoby przerwane właśnie w chwili, kiedy jego przyszłość jest zabezpieczoną, jak o tem wspomina ostatnie nasze sprawozdanie. Cóż bowiem ważniejszego, cóż pilniejszego w sprawie odrodzenia, jak silny żywioł oświaty? Pomimo to, okazał się dotąd brak ofiarności w społeczeństwie polskiem, tam nawet, gdzie jest wolniejsze w swych ruchach. Jakkolwiek srogi jest ucisk, niech pomni, że pozostała niektórym ziemiom naszym potężna dźwignia w rozkrzewianiu oświaty we wszystkich warstwach społeczeństwa i w staranném wyższem wykształceniu, które tworzą ludzi użytecznych krajowi i dają poczucie obowiązków narodowych.

Młodzież polska kształcąca się w Szwajcarji jest ciągle stosunkowo liczna i reprezentuje wszystkie dzielnice dawnej Polski. Przybywa z niedostatecznemi zasobami naukowemi a mniejszemi jeszcze środkami utrzymania, musi z ogromnem wysileniem podołać swemu zawodowi i zasługuje, aby jej podać rękę w duchu narodowym i obowiązków moralnych i materjalnych służenia wszędzie i zawsze Ojczyźnie.

W roku zesz. 7 uczniów otrzymało pomoc naukową, a między nimi czterech pobierało subsydja.

Stan przychodu i rozchodu był następujący:

Przychód: pozostałość z r. 1873 frank. 1,717·51, dar księżnej C. w Wiesbadenie 748, pani Stockar Escher w Zurychu 30, ks. proboszcz Sinicki pod Pleszewem 47·50, pani Rutkowska z Jaguszewic 91·88, procent od kapitału bieżącego 48; ogół przychodu 2,682·89.

Rozchód: subsydja miesięczne i pomoc dawana uczniom 755, część kosztów biurowych, ekspedycyj, korespondencyj, komisja bankiera itd. 61; razem frank. 816; pozostaje na r. 1875 fr. 1,866·89.

Zurych 5. lutego. — W imieniu zarządu podpisano
Hr. *Wład. Plater.*

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków, mianowicie: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1ej z południa, w inne dnie od godz. 10. z rana do 5ej po południu. Ceny wstępu: we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny

(*d. 8. lutego.*)

* Dnia 11. bm. po dobrem powodzeniu pierwszego przedstawienia powtórzony będzie „Halifaks." — Dnia 14 bm. „Krwawe wesele" czyli „Noc św. Bartłomieja." — W przyszłym tygodniu operetka „Konfucjusz", z której codziennie odbywają się próby przeszło od 4 tygodni, dramat Göthego „Emilja Galotti", oraz „Pro publico bono" nowa komedja hr. Łączyńskiego. „Śmierć Walensteina" odłożoną została, albowiem dyrekcja stara się o poprawniejszy przekład.

* Z końcem karnawału rozpoczyna się drugi sezon koncertów i wieczorków muzykalnych. Zwracamy uwagę miłośników muzyki na koncert pianisty Ludwika Marka, który się odbędzie d. 21. lutego w sali ratuszowej. Program tego koncertu podamy później.

* Treść numeru 6. *Tygodnia:* O szerzeniu oświaty pomiędzy ludem, IV. przez Czesława Pieniążka; Serce i ręka, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.); Przyczynki do znajomości Tatr, przez dr. E. Janotę (c. d.); Francja dzisiejsza, przez L. Picarda (dok.); Pamiętniki z r. 1831, Ignacego hr. Komorowskiego (c. d.); Z za więziennej kraty, poezje; Idealiści, powieść Jana Lama (c. d.); Podróże do bieguna północnego, przez L. Tatomira (c. d.); Pogadanka, Jana Lama; Piśmiennictwo polskie, przez A. Prochaskę; Piśmiennictwo zagraniczne, przez J. Gordona (c. d.); O Sukiennicach krakowskich, przez Wdowiszewskiego; Dziedziczność charakteru, przez A. S. (c. d.); O poprawie bytu kobiet, przez Holtzendorfa; Bibljografja; Wiadomości ze świata; Rozmaitości; Od Redakcji.

* *Wieniec* Nr. 2. zawiera: Pogadanki o ziemi i ludach. — List Józefa z Bochni do redaktora *Wieńca*. — Dobro domu i dobro gminy II. przez T. S. — Podróż za morze, powieść z ryciną (ciąg dalszy). — O nawozach przez Ig. Łyskowskiego. — Myśli Józefa z Bochni. — Rozmaitości. — Książki pożyteczne do czytania. — Zagadki. — Rozmowa Kuby z Wojciechem i Franka z Bartłomiejem. — Odpowiedzi na listy. — Pismo to zasługuje na wyczerpującą recenzję, którą mu też wkrótce poświęcimy. Tymczasem nadmienimy: niech tylko redakcja dalej w ten sposób pracuje, a istotnie będzie *Wieniec* najznakomitszem pismem prawdziwie ludowem. — Obowiązkiem każdego kto styka się z ludem, rozszerzać to pismo i popierać całemi siłami.

* *Ruchu literackiego* numer 6. zawiera: Satellici.— Król i Bondarywna, powieść historyczna B. Bolesławity (c. d.). — Śmierć Szewczenki, wiersz B. Czerwieńskiego. — Seweryn Goszczyński. Studjum literacko-krytyczne, przez Władysława Zawadzkiego (c. d.). — Listy Juljusza Słowackiego. (c. d.). — Syn Znajdy, powieść ukraińska Piotra J. Bykowskiego (c. d.) — Kartka do dziejów Niemiec, przez dr. Karola Libelta. (c. d.) — Archiwum Wróblewieckie. T. II. Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej), wydał W. T. (c.d.)— O granicach stworzenia według najnowszych badań mikroskopijnych, przez Maksymiljana Perty (c. d.) — Przegląd współczesnych odkryć geograficznych. — Antoni Barnabasz książę Jabłonowski, sylwetka historyczna, przez Klemensa Kanteckiego. — Słowo o teatrach warszawskich, przez Stanisława Dobrzańskiego.—Bibljografja polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna.—Wiadomości z kraju i zagranicy.

* *Wici.* W swoim czasie podaliśmy prospekt tego czasopisma emigracyjnego, zachwalając jego uczciwą i pożyteczną tendencję. Pierwszy numer tego pisma w zupełności usprawiedliwił nasze pochwały i rokuje mu wielką popularność w patrjotycznych polskich kołach. Wybór artykułów zupełnie wypadł podług myśli kierującej, pomiędzy niemi znajdują się bardzo zajmujące skazówki o życiu emigracyjnem, ciekawą jest np. wiadomość o sprawozdaniu komitetu trudniącego się postawieniem pomnika T. Rejtanowi w Rapperswyl. Szczerze zachęcamy publiczność do poparcia tego pisma liczną prenumeratą. Adres redakcji: Szwajcarja, Zürich, Rössligasse, 6. Przedpłata kwartalna 1 zł. 50 ct. (Od 1. lutego b. r. zaprowadzono przekazy pocztowe do Szwajcarji).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław, 5. lutego. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Po kilku dniach ostrego przymrozku, 3—6 stopni niżej zera, od wczoraj znów kompletna zapanowała odwilż i deszcz ze śniegiem co chwila przepaduje. Stan siewów dotychczas całkiem jest zadowalającym. Bezprzykładna obojętność spekulacji nie mniej jak rzadka powściągliwość ze strony konsumentów wszędzie jeszcze w handlu zbożowym wielki utrzymują zastój; oczekiwane bowiem dowozy amerykańskie zawsze jeszcze w kupujących wzniecają nadzieję, że import tegoroczny większą niż kiedykolwiek sprowadzi obfitość i że dzisiejsze ceny dalszej ulegną zniżce. Jestto jednak zapatrywanie się bardzo jednostronne, które łatwo do gorzkiego rozczarowania doprowadzić może. Choć bowiem wątpliwości żadnej nie podlega, że pszenica tego roku wszędzie wydała plon bardzo obfity, to wszakże o innych ziemiopłodach bynajmniej tego powiedzieć nie można, a mianowicie jarzyny, kukurudza i rośliny pastewne dużo do życzenia pozostawiły. Niedobór ten zaś bezpośrednio lub pośrednio, rychlej czy później pszenica będzie musiała pokryć, której dowozy bodaj tak obfite będą, aby w takiem położeniu rzeczy jakiekolwiek przepełnienie sprawić, tem mniej że magazyny prawie jeszcze próżne, i że konsumenci już od tak dawna tylko chwilowe zaspokajając potrzeby bez żadnych pozostają zapasów. W Nowym Jorku notowanie żadnej w ostatnim czasie nie uległo zmianie i jest stosunkowo wyższem od cen dzisiejszych Anglji, przez co zawieranie nowych transakcyj na eksport bardzo utrudnionem było. W Anglji ceny wprawdzie dalszej nie uległy zniżce, piękne ziarno nawet płacono drożej, lecz ruch handlowy żadnego nie okazywał życia. We Francji przy obfitym dowozie krajowej pszenicy dążność zniżki nie omal wszędzie widocznie przeważała. Belgja i Holandja przy słabem usposobieniu ceny notują niższe. Prowincje nadreńskie i Szwajcarja żadnej w notowaniu nie okazują zmiany. Z południowych Niemiec o stałych donoszą cenach. W Austrji i na Węgrzech pszenicę notowano niżej, żyto zaś, owies i kukurudza stałe osiągały ceny. W północnych i środkowych Niemczech podaż choć niezbyt wielką na wszystkich placach przewyższała popyt, który nigdzie miejscowych nie przechodził granic; pomimo to jednak ceny dotąd nie wielkiej uległy zmianie, choć w wielu miejscach chwiejność ich nie wiele dobrego wróży.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 180 marek (1 marka = $^1/_3$ tal. 10 sgr. [a więc około pół fl. srebr.] i dzieli się na 100 fenygów), na kwiecień-maj 175 m., tyleż żyta na ten miesiąc i na luty-marzec 150 m., na kwiecień-maj 147 m.

Na targu naszym przy średnim dowozie pszenica i żyto tylko w pięknem ziarnie łatwego znalazła kupca, pośledniejsze zaś całkiem zaniedbane było; jęczmień, owies, groch, słabiej; wyka, łubin, rzep i koniczyna przy dobrym popycie. Notowano:

Pszenicę za 100 kilo nową białą	16·30	do 19·30	m.
„ „ „ „ „ żółtą	15·20	„ 18·10	„
Żyto „ „ „ nowe	14·—	„ 16·40	„
Jęczmień „ „ „	13·30	„ 16·40	„
Owies „ „ „	14·75	„ 17·25	„
Groch „ „ „	16·25	„ 20·50	„
Wykę „ „ „	16·—	„ 18·—	„
Łubin „ „ „ żółty	13·50	„ 15·—	„
„ „ „ „ niebieski	13·—	„ 14·50	„
Rzep „ „ „	23·—	„ 25·—	„
Rzepik „ „ „	22·50	„ 24·—	„
Koniczyna za 50 kilogr. biała	56·—	„ 71·—	„
„ „ 50 „ czerwona	44·—	„ 53·—	„

Okowita bez zmiany, za 100 litr. (100 kwart polsk.), 100% Tralesa w miejscu 53·70 m., na ten miesiąc i na styczeń-luty 54·60 m. na kwiecień-maj 55·60 m., na lipiec-sierpień 58 m.

Banknoty austrjackie 184 m. za 100 złr., banknoty moskiewsko-polskie 283·20 m. za 100 rsr.

Wrocławski Bank komisowy.

Rada państwa.

Na ostatniem piątkowem posiedzeniu Rady państwa upadły jak wiadomo najniebezpieczniejsze dla gospodarzy naszych punkta rezolucji, proponowanych przez komisję w sprawie zarazy bydła. Przyjęto tylko ogólną rezolucję: „Wzywa się rząd, aby istniejące ustawy o zarazie bydlęcej i rozporządzenia poddał rewizji, tudzież aby się postarał o jak najenergiczniejsze przeszkodzenie przemytnictwu i o jak najnowsze przeprowadzenie środków przeciwko temu." Odnośną petycję krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego przekazano rządowi do uwzględnienia. Tym sposobem zamach na część naszego gospodarstwa krajowego został odwrócony. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej we wtorek.

Komisja kolejowa Izby poselskiej odbyła dn. 5. lutego posiedzenie, na którem byli obecni ministrowie Pretis i Banhans tudzież dwóch radzców ministerjalnych. Po załatwieniu kilku petycyj zainterpelował Herbst ministra handlu, jakiego systemu trzyma się on przy subwencjonowaniu budowy nowych kolei. Dr. Banhans odrzekł: Przy kolejach gwarantowanych przez państwo, a cierpiących teraz pod wpływem ogólnych stosunków, państwo jest obowiązane, dawać wsparcia; koleje niegwarantowane rząd nie widzi obowiązku wspierać z własnej inicjatywy.

Dumba ubolewał, iż minister handlu nie wypowiedział, w jaki sposób zasadniczy należy popierać fuzjonowanie mniejszych kolei z większemi; mowca sądzi, że rząd powinien przytem interwenjować, aby koleje małe przez zmniejszenie swego aparatu administracyjnego i oparcie się o koleje większe, zyskały większe dochody czyste.

Minister handlu odrzekł na to, że to jest właśnie intencją rządu, który zawsze przychylnie będzie patrzał na takie fuzjonowania, przyczem liczy na obie Izby.

Dep. Jaworski zainterpelował ministra, kiedy przyjdzie do skutku połączenie Stryja z Munkaczem? Dr. Banhans odpowiedział, że z rządem węgierskim toczą się układy o wybudowanie tej linii. Tej sprawy nie spuści z oka. Potem rozprawiano o kolei Vorarlbergskiej i Wiener-Neustadt-Pottendorf.

Ostatnie wiadomości.

Proces Ofenheima został w sobotę odroczony aż do czwartku, z powodu tego, iż rzeczoznawcy sądowi w zawodzie budowniczym pp. Fullunger i Hellwag potrzebują tego czasu do rozpatrzenia się w przedłożonych sobie materjałach.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 8. stycznia. *Pester Corresp.* donosi: Prezydent ministrów oświadczył na wczorajszej konferencji deakistów, że gabinet stosując się do sytuacji po ukończeniu jeneralnej rozprawy nad budżetem, poda się do dymisji, a prezydent ministrów zda sprawę cesarzowi o położeniu. Partja deakistów postanowiła budżet przedłożony wziąć pod specjalną rozprawę i oświadczenie prezydenta ministrów przyjąć do wiadomości.

Paryż 8. lutego. Subskrypcja na pożyczkę miasta Paryża została 42 i pół razy przegórowaną.

Wiedeń, d. 8 lutego, 10 godz. 40 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	46·25	Akcje kolei Karola-Lud.	234·—
„ Kredytowe	220·25	„ „ Południowej	135·50
„ Anglo-Austr.-B.	132·25	Baubank	18·50
„ Unionsbanku	99·60	Vereinsbank	36·25

Usposobienie: bardzo stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 6 lutego, 2 godz. 12 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	46·—	Wiener Bau-Gesellschaft	31·—
„ Węg. Kred.	195·—	„ Ungar. Ostbahn	53·75
„ Angl. Austr. B.	130·—	Galic. Indemnizacje	82·75
„ Związkowego B.	99·—	1864 Losy	130·50
„ Kolei Kar.-Ludw.	234·25	Franco-Hung.-Bank	58·—
„ „ Północnej	193·—	Verkehrsbank-Actien	88·50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	53·50
„ „ Południow.	136·—	Baubank-Actien	17·—
„ „ Alföldskiej	128·50	Staatsbahn	294·50
„ „ Elżbiety	185·75	Bankveins	106·—
„ „ Lw.-Czern.	143·—	Wiener Bauverein	25·—
„ „ Węg. Półn.	114·—	Hypoth.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	36·25	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·30	Berlin, Kolej państwowa	533·50
„ Akcje kredytowe	396·50	„ Kolei rumuńsk.	35·10
„ Lombardy	242·50	„ Austr. noty bank.	183·20
„ Galicyjskie	106·70	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 64·45 Lombardy 310·—.

Lwów, 6 lutego.

Jed. dług państ. w bankn.	70·90	Londyn	111·15
„ „ „ „ srebrze	75·70	Srebro	105·80
Losy pożyczki z r. 1860	109·90	Napoleondor	8·90
Akcje Banku wiedeńsk.	957·—	Dukat ces. men.	5·25
Akcje Banku kredytow.	219·—	100 Reichsmark	—·—

Nadesłane.

Cieszymy się nakoniec, choć raz w czasie takim, jak dzisiejszy, w czasie blagi i szachrajstwa, zwrócić uwagę naszej publiczności na rzadki, od tysiąc tysięcy środków lecznicych humbugowych odmienny i wyjątek stanowiący preparat.

Myślimy pod nim Liebiga Kumys-Ekstrakt do sporządzenia Kumysu, który najprzód został użyty w stepach Rossji przez lekarzy do leczenia suchot, tuberkuł itp. z nadzwyczajną korzyścią, później przez Liebiga analizowany, przeniesiony został do Niemiec w formie Ekstraktu. Naturalnie, że z początku patrzano na ten preparat krzywem okiem, lecz gdy takowy nadzwyczajne korzyści przynosił, posypały się i różne pisma pełne uznań i różne świadectwa, które coraz więcej się mnożą. Uznaliśmy dla tego w interesie naszych czytelników przekonać się o skuteczności działania Kumys-Ekstraktu i możemy dlatego z całą sumiennością zapewnić szanownych czytelników o skuteczności tego preparatu przy suchotach i tuberkułach itp.

Co się tyczy dostania tego preparatu, odsyłamy naszych czytelników do dzisiejszego naszego inseratu, i nadmieniwszy tylko, że główny skład Liebiga Kumys-Ekstraktu znajduje się w Berlinie, Friedrich-Strasse Nr. 196. Co zaś tyczy się przez dr. Weil napisanej broszury o Liebiega Kumys-Ekstrakcie, jego fizjologicznych i therapeutycznych skutkach — to takową rozsełamy gratis i odpowiadamy pacjentom przy wzywaniu Kumys-Ekstraktu przez lekarzy zakładu po nadesłaniu stanu i przebiegu choroby na jakowe zapytania bezpłatnie. D. R.

☞ Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na inserat o **Liebiga Kumys-Ekstrakcie** w dzisiejszym numerze się znajdujący.

Przyjechali do Lwowa od 6. do 8. lutego.

Hotel Europejski. J. Araszewski z Kuihyniec, J. Grabowski z Mułtan, J. Gniewosz z Krosna, J. Niuńkiewicz z Tarnopola, G. Rulkowski z Polski, W Skawiński z Ob[illegible], E Schmidt z Wrocławia, E. Sułkowski z Mościsk.

Hotel Angielski. Z. Czuczawa z Trembowli, A. Łucki z Sarny, W. Wołodkiewicz z Brzozdowiec, Z. Mikołajewicz z Woli Dołhołuckiej, B. Wierzchlejski z Wierzbowca, W. Siwiński z Bereznik.

Hotel Reissa. A. Zakrzewski z Kijowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu o 10. g. 58 m. w nocy.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 6. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	236 —	234 —
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 50	142 50
Banku Hip. gal. po 200 zł.	232 —	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 10	85 80
„ „ „ 4% „	76 40	75 65
„ „ „ 5% „	86 10	85 80
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 75	90 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	84 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 50	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
„ „ Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 21	5 18
„ cesarski	5 23	5 17
20-frankówka	8 92	8 85
Pół imperiał moskiewski	9 04	8 93
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 62
Srebro	107 —	108 —
Wiedeń, 5. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	70 90	70 80
„ „ „ „ srebr.	75 80	75 70
„ Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	78 75	78 25
„ „ „ galicyjskie	85 50	84 75
„ „ „ bukowińskie	83 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	76 25	75 75
„ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	96 75	96 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 90	96 75
5% galicyjskie	74 50	74 25
[illegible]	—	86 —
5% galic. zakł. kred. włośc.	98 75	98 25
5% węgierskie listy	86 75	86 50
5% Zakładu kredyt. austr.	97 50	96 50
5% Domin. państw. 120 zł.	126 25	125 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	276 —	273 —
„ „ „ 1854	105 —	104 75
„ „ „ 1860	110 —	109 75
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	114 25	118 75
Losy pożyczki z roku 1864	140 25	139 75
„ prem. pożyczki węg.	88	88 85
„ Comorente	21 50	20 50
„ Kredytowe	165 —	161 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	34 —	33 50
„ „ Palfy	27 —	26 50
„ „ Klary	— —	— —
„ hr. St-Genois	—	— —
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ księcia Windischgratz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23	21 —
„ hr. Keglevich	14 2	13 75
„ Rudolfa	14 —	13 75
„ tureckie 400 franków	53 25	53 —
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	955 —	953 —
Zakładu kredytowego	216 75	216 50
Żeglugi parowej na Dunaju	487	486 —
Kolei północnej Ferdynanda	1930	1925
„ rządowej fr. a.	292 —	291 50
„ zachodniej c. Elżbiety	186 25	186 —
„ Południowej	135 50	135 —
„ Galicyjskiej	234 50	234 —
„ Czerniowieckiej	144 —	143 50
„ Albrechta	68 —	67 —
„ węg. półn.-wschodniej	114 25	113 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	146 50	146
„ Alföldsko-Fiumańskiej	129 50	128 50
„ Koszycko-Bogumił.	128 —	127 —
„ Siedmiogrodzkiej	127 —	125 —
„ [illegible]	187 —	186 75
„ [illegible]	53 75	52 25
„ austrack. półn.-zach.	149 75	148 25
„ Franciszka-Józefa	179 —	178 50
Banku anglo-austrjackiego	127 25	126 75
„ anglo-węgierskiego	19 —	18 50
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	195 25	194 75
Banku franko-austrjackiego	45 —	44 75
„ franco-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	61 25	60 75
„ austrjac. związkowego	86 25	85 75
„ dla obrotu ogólnego	89 25	88 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	26 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	— —
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 25
„ Emisja z roku 1862	93 20	93 75
„ państwowa St. 500 fr.	— —	141 65
„ Emisja z roku 1867	139 —	138
„ południowa St. 500 fr.	108 60	108 30
„ Bony 1875—1876 6%	— —	224
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	95 75	96 25
„ „ „ 100 złr. w. a.	92 25	91 75
„ „ „ w srebrz. 5%	105 —	104 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 75	92 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	86 50	86 —
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100	102 80	102 40
„ Emisja II-ga	100 75	100 25
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 50	78 —
„ Emisja z roku 1867	— —	86 20
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	79 —	78 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 —	92 75
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 18	11 12
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 84	105 75
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Znany z taniości!

nowo urządzony Magazyn

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej pod l. 4

otrzymał w największym wyborze i po zniżonych cenach:

Hafty berlińskie

zaczęte, gotowe i mondorowane, jako to:

Poduszki na kanwie Peneloppe, Jenny i na suknie robotą aplikacji, Dywany, Ornaty, Stuły, Lambrequen, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Szelki, Czapki, Pantofle, Podstawki, Torby myśliwskie, Pasy do strzelb, Bordury do dywanów i foteli.

Wiszadła na suknie, Naręczniki, Klucze i Zegarki, Pularesy, Tytonierki, Znaczki do książek, Mapy, Widoki i t. p. Kanwę. Włóczkę berlińską, Pelę, Filozelę, Sznelki, Kordonki i Paciorki do haftu.

Bawełnę Pottendorfską, Estramadurę, cieniowaną „Matematyczną" 8io nitkową na kołdry we wszystkich kolorach, również nici poczwórne królewskie, oraz nici i jedwab do szycia ręcznego i maszynowego.

Kwiaty i Pióra do kapeluszy, Wstążki, Aksamitki, Koronki, Gipiury, Blondyny, Weloniki, Gazy, Frou-Frou, Krepy, Illuzje, Tiule brukselskie, Crepe-de-Lysse, Tarlatany, Muszliny, Organtyny, Perkale, Sonesy, Batysty.

Pończochy i Skarpetki, bawełniane, niciane, filcowe i wełniane, Pasmanteryjne spięcia, Agrafy, Kwiaty, Frędzle z Krepiny, Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5 złr. Cerata amerykańska do pokrycia mebli i na stoły, Ceratka żółta woskowa, również guttaperchowa, używana na prześcieradła dla słabych lub dzieci.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję spiesznie i najakuratniej. 2038 1—?

Podziękowanie.

WW. panom dyrektorowi i przełożonemu c. k. urzędu telegraficznego we Lwowie, tudzież kolegom ś. p. Marcina Jana dwojga imion Poźniaka c. k. urzędnika telegraficznego, jako też krewnym, znajomym i przyjaciołom, którzy mimo nadzwyczajnej niepogody oddali ostatnią przysługę ś. p. powyższemu zmarłemu podczas obrzędu pogrzebowego, odbytego w dniu 19. stycznia b. r. w szczególności zaś wszystkim pp. kolegom, mianowicie WW. pp. Burcz,.., Boro... i innym, którzy szlachetną ofiarnością swą przyczynili się w pierwszej najkrytyczniejszej chwili do ukojenia okropnej boleści wielce strapionej wdowy po stracie swego najdroższego ś. p. małżonka, a z nim wszystkiego, co mieć mogła i mieć się spodziewała. Bóg zapłać! Oraz zaprasza się na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. powyższego zmarłego i matki tegoż ś. p. Rozalii z Lewientowiczów Poźniakowej, zmarłej w dniu 14. grudnia 1866 roku, w kościele OO. Jezuitów dnia 16. lutego b. r. o godzinie 9. rano odbyć się mające.

2285 1—1 **Marja Julia z Łysakowskich Poźniakowa wraz z ojcem i bratem zmarłego.**

Wzywam p. **Franciszka Ksawerego Podwina**, aby zaręczone za niego ubranie u krawca zechciał spłacać ratami według danego słowa honoru, w przeciwnym bowiem razie będę zmuszony udać się na drogę sądową.

Lwów d. 4. lutego 1875.

2293 2—3 ***Jan Winnicki.***

Gramatyka francuska
JÓZEFINY DAVID

jest do nabycia w księgarni Czajkowskiego, życzący sobie posiadać i klucz tejże, raczą się zgłosić do autorki, przy ulicy Wekslarskiej pod l. 15 III. piętro. 2312 1—0

Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia pod lit. **G. K.** nr. 32 ulica Ormiańska na dole we Lwowie. 1964

Godziębina

Dr. K. MAŁESZEWSKIEGO

jedyny środek 2015 5—?

na reumatyzm.

Główny skład na Galicję w aptece Wgo **Mikolascha,** ulica Kopernika we **Lwowie.** Cena flaszki **1** złr.

Wm KNAUST
Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.



Założona 1823 r. Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2010 9—?

Lekcyj na cytrze

udziela p. Kornelia Konopkowa **podług metody Umlaufa**. Także można się dowiedzieć o Cytrach z najlepszych fabryk, tak nowych jak i używanych po cenach umiarkowanych. Mieszka przy ulicy Jagiellońskiej l. 6 n. 2313 1—0

Do wydzierżawienia

wraz z inwentarzem **wieś** obok kolei położona. Powierzchnia gleby pszennej i łąk 800 morgów. Budynki w najlepszym stanie.

Szczegóły pod adresem **M. R.** Przemyśl poste restante. 2253 4—4

Komitet 2303 1—1

niesienia pomocy pogorzelcom m. Leżajska

przesłał w dniu 30. listopada r. z. do redakcji „Gazety Narodowej" we Lwowie listę ofiarodawców na rzecz pogorzelców miasta Leżajska z prośbą o ogłoszenie tejże. Gdy następnie w dniu 17. grudnia r. z. i 3. stycznia r. b. prośby te o ogłoszenie, choćby i za opłatą pieniężną, bezskutecznie ponawiano, a w końcu w dniu 14. m. przy bytności we Lwowie podpisany, jako przewodniczący komitetu osobiście takowe u pana redaktora popierał — a to wszystko bez skutku pozostało, przeto wyczytawszy w „Gazecie Narodowej" nr. 27 zarzut uczyniony komitetowi z zaniedbania w ogłoszeniu datków na rzecz pogorzelców otrzymanych, widzę się spowodowanym uprasać szanowną redakcję o ogłoszenie tejże listy jak następuje:

Na wsparcie pogorzelców miasta Leżajska nadesłać raczyli: Wys. prezydium c. k. Namiestnictwa 200 zł. Jego Excel. hr. Alfred Potocki zboża kor. 40, drzewa na odbudowanie się sztuk 400, [illegible] Ks. Romana Szagutała 100 zł. Kasa oszczędności Rzeszowska 100 zł. [illegible] Lwowska 100 zł. [illegible] Łańcut 100 zł. [illegible] zboża kor. 2 g. 10. Gniewczyna zboża kor. 4 g. 12. Nowa wieś zboża kor. 1. Wolny zboża kor. 1. Grodzisk dolny zboża kor. 3 g. 16. Swiatoniowa zboża kor. 2 g. 4. Gorzyce zboża kor. 2 g. 8. Łukawiec zboża kor. 4 g. 10. Wulka niedźwiedzka zboża kor. 4. Biedaczów zboża kor. 1 g. 24. Krzeczowice kor. 7 g. 3. Smolarzyny kor. 2. Wola dalsza kor. 2. Sonina [illegible] Palikówka zboża gar. 29. Dębina kor. 1 g. 24. Ostrów kor. 3 g. 16. Siedleczka garn. 16. Pojedynczo: WW. Bałutowski ze Lwowa 10 zł. [illegible] Z Dukowa N. N. 2 zł. [illegible] Z administracji „Czasu" od W. 5 zł. Urzędnicy starostwa łańcuckiego 16 zł. [illegible] Skarb J. O. księcia Władysława Czartoryskiego z Sieniawy chleba bochenków 100. [illegible] Za pośrednictwem świetnych c. k. starostw otrzymano: Z starostwa Jarosławskiego ze składek 147 zł. 74 ct. Mielca 44 zł. 50 ct. Niska 25 zł. [illegible] Z magistratu król. miasta Krakowa 70 zł. 20 ct. Z urzędów parafialnych: Czudzca 52 zł. Tyczyn 10 zł. Wysoka 9 zł. Głogów 15 zł. Leżajsk 6 zł. Kolbuszowa 10 zł. 7 ct. Tureczko 3 zł. Lachowice 5 zł. Trzęsowka 2 zł. 60 ct. Przewrotne 16 zł. Slemień 5 zł. Halinowce 7 zł. Kozach 9 zł. 30 ct. Grojcu 5 zł. Dankowice 2 zl. 70 ct. Bestwinie 8 zł. 50 ct. Łodygowice 1 zł. 50 ct. Słupcu 3 zł. Luszowice 5 zł. Giebułtowice 1 zł. 38½ ct. Nowy targ 5 zł. Błażowa 8 zł. Stary Borek 2 zł. 68 ct. Lubenia 4 zł. 60 ct. Gródek r. g. 1 zł. 34 ct. Kamienicy 3 zł. Luchy 2 zł. Żywca 7 zł. 85 ct. Jelenia 5 zł. 10 ct. Bielany 3 zł. Hyżne z Drabinówką 12 zł. 23 ct. Rydaduby 1 zł. 50 ct. Manastera 5 zł. 50 ct. Zręcin na kościół 7 zł. Rabka wyższa 3 zł. 25 ct. Spytkowice od Jordanów 3 zł. Osfinów 13 zł. Dzikowiec 20 zł. Mogilany 3 zł. Grabie 2 zł. Gdów 3 zł. Rabka 9 zł. Bulubice 2 zł. Brnchnal 6 zł. 3 ct. Warsyce 2 zł. Sucha 7 zł. 80 ct. Krosno 8 zł. Raniżów 22 zł. Czarnydunajec 15 zł. Poroniny 5 zł. Żółkiew 16 zł. 45 ct. Rigulice 5 zł. Wieliczka 8 zł. Lipnik 1 zł. 22 ct. Wola Jakubowa 2 zł. 40 ct. Kobylany 5 zł. 1 ct. Krasnie 2 zł. 32 ct. Lubienko 10 zł. Muryglodzie 5 zł. 60 ct. Z gmin miejskich i wiejskich: Łopuszka wielka 3 zł. 40 ct. Budy łańcuckie 12 zł. 70 ct. Chodakówka 5 zł. 25 ct. Rogużna 14 zł. Chałupki 5 zł. Mirocin 3 zł. Budziwój 8 zł. Ostrów puszkowski 2 zł. Białoboki 6 zł. Kalendziny 1 zł. Wołkowice 5 zł. 77 ct. Rosochacz 3 zł. Byczkowce 1 zł. 8½ ct. Ujezdna 5 zł. 17 ct. Grzęska 10 zł. Róża 6 zł. 9 ct. Widełki 11 zł. Laskowa 5 zł. 83 ct. Czarna 20 zł. Wierzchowiec 4 zł. Zawadówka 1 zł. 54 ct. Lipiny 5 zł. Kłów 1 zł. 50 ct. Starosądecka 15 zł. Kutkowce 2 zł. 82 ct. Kupczyna 6 zł. Dukla 40 zł. 60 ct. Hussów 3 zł. 40 ct. Szkoła w Czartoryj 1 zł. Pojedyńczo: WW. Jan Łastawiecki 10 zł. Ignacy Łukasiewicz z Chorkówki 15 zł. Tarnowski 5 zł. Albinowski 10 zł. Humboj 10 zł. Klobassa 10 zł. Oficjaliści skarbu Jagielnicy 3 zł. 16 ct. Ze składek przez Wgo Blaschke, c. k. starostę w Podersam w Czechach 104 zł.

Wspaniałomyślnym i łaskawym dawcom i dobrodziejom składa niniejszem w imieniu nieszczęśliwych najwyższe dzięki.

W Leżajsku. **Komitet.**

Do wypełniania dziurawych zębów

nie ma skuteczniejszego środka jak **Masa plombowa do zębów,** c. k. nadwornego dentysty **Dr. J. G. POPPA** we Wiedniu, miasto, Bognergasse Nr. 2, którą każda osoba, sama i bez wszelkiego bolu dziurawy ząb wypełnić może, przez co tak resztki zębów, jakoteż i oprawy dziąsłowej się silnie spajają, a ząb od dalszego próchnienia i bolu zabezpiecza.

Anaterynowa woda do ust

Dr. **J. G. Popp,** c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, w flakonach po 1 zł. 40 ct.,

jest najlepszym środkiem przeciw reumatycznym bolom zębów, zapaleniom, opuchnięciu i wrzodom na mięśniach, roztwarza ona osad kamienny i nie dopuszcza tworzenie się onego, wzmacnia chwiejne zęby przez wzmocnienie mięśni, oczyszcza szkodliwe wpływy działające na zęby i mięśnie, nadaje jednocześnie ustom przyjemną woń i usuwa nieznośny odór po krótkiem użyciu.

Anaterynowa pasta

Dr. **J. G. Popp,** c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, służy również do tego, by nadać zębom piękny i biały kolor, a zarazem zapobiega psuciu się zębów i wzmacnia mięśnie.

Dr. J. G. Popp roślinny proszek do zębów.

Czyści tak dalece zęby, że przez codzienne użycie nietylko niszczy osad na zębach, ale utrzymuje glazurę zębów zawsze białą i delikatną.

S K Ł A D Y:

We **Lwowie:** apteka Millinga, apt. P. Mikolascha, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, p. Bonifacego Stillera i p. Kamila Strzyżowskiego; w **Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt., N. Redyk aptek., Siedlicki apt.; jakoteż wszystkie apteki, handle parfumerji i galanteryjne Galicji i Bukowiny 2017 6—42

Już zaczęły wychodzić w „Tygodniu"

„IDEALIŚCI"

najnowsza powieść

JANA LAMA,

osnuta na tle stosunków Galicyjskich.

Prenumerata **Tygodnia** kwartalnie wraz z dziełami J. Dzierzkowskiego **(za dwa duże tomy)** wynosi na prowincji **5** złr. **75** ct., we Lwowie **5** złr. **25** ct.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

2188 5—10



Wiedeńska wystawa powszechna.

Medal za postęp.

F. KERNREUTER

Wiedeń, 2065 12—

Hernals Hauptstrasse 115 an der Pferdebahn.

Sikawki domowe, ogrodowe i ogniowe na całkiem żelaznych wózkach z kruszcowemi urządzeniami z podwójną siłą działającemi i kulistemi wentylami, węże, wiadra i sprzęty potrzebne do ratowania podczas pożaru, pompy potrzebne przy budowach i do szybów, pompy do piwa i wina, oliwy i nafty, pompy Ditmaisch'a, pompy do wydobywania wody z wszelkiej głębi

Illustrowane cenniki darmo.

Nowo otworzony handel

Papierów, galanterji, przyborów do pisania, malowania, rysowania, ram i obrazów,

pod firmą:

A. MUSSIL i Z. WILHELM

poleca Szanownej Publiczności świeżo sprowadzone

Perfumy angielskie, mydła, wody i octy toaletowe, oraz **Kolońską wodę** double 2269 3—3

z dwóch renomowanych fabryk

Johann Maria Farina Jüllichs Platz Nr. 4, i **Johann Maria Farina** gegenüber dem Neumarkt.

Tylko 7 zł. 50 ct.

Każdy niech słucha, patrzy i podziwia.

Prawdziwy angielski Britannia Alpacca srebrny garnitur stołowy, który nie w jednym domu na miejsce zdrowiu szkodliwych łyżek pakfongowych, składający się z następujących 55 rzeczywiście praktycznych, zniszczeniu nie podpadających kawałków. Britannia Alpacca jest jedynym metalem, który zawsze białym jak srebro pozostaje. Garnitur składa się z następujących przedmiotów:

To wszystko tylko za 7zł.50ct.	12 sztuk ciężkich łyżek do jedzenia, 12 sztuk ciężkich łyżek do kawy, 12 sztuk widelców stoł. 12 sztuk nożów stoł., 1 chochelka do mleka ciężka, 1 chochla do zupy, 2 sztuk lichtarzów ze srebra chińskiego, 2 sztuk podstawek na jaja ze srebra chińsk. 1 sitko na herbatę,	To wszystko tylko za 7zł.50ct.

wszystkie te 55 przedmiotów kosztują tylko **7 zł. 50 ct.** przy wyprzedaży towarów ze srebra chińskiego **Au Bon Marche, Wiedeń,** miasto, Adlergasse 12.

2261 ? 6

Wakansy

w **różnych branżach** wykonują się za przesłaniem franko jednego guldena przez

Centralne Biuro Zaopatrzeń „Nordstern"

Wrocław, Reuschestrasse 20.

N. B. Rozdawcy miejsc dostają wykaz kwalifikujących się osób **bezpłatnie.** 2193 6—15

Zwraca się uwagę szanownych kupców na

wyborny w smaku

czysto zwierzęcy w Galicji zrobiony

BULION

wyrobu **Antoniego Sołtkowskiego** w Krysowicach, na wystawie wiedeńskiej pochwalony, który jest w cegiełkach od $^3/_4$ do 2 funtów.

Jedynie prawdziwy dostać można w niektórych handlach we Lwowie, w Przemyślu i w Krakowie.

Zamówienia wprost lub w głównym składzie Władysława Piątkowskiego we Lwowie plac Kapitulny l. 9. 2266 3—0

Najprzedniejsze towary a najtaniej w handlu

ST. MARKIEWICZA

we **Lwowie** w Rynku l. 40.

Towary kolonialne, owoce południowe

Wina i Herbaty.

Przy kupnie towarów za 50 zł. na raz a za gotówkę, odsełka franko koleją towarowym pociągiem, nie licząc nic za opakowanie.

Cenniki szczegółowe nadsyłam na żądanie odwrotną pocztą franko. 2306 1—4

Nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ

we LWOWIE

wyszła z druku

Ed. Pietrzyckiego

Książeczka Kieszonkowa

o miarach i wagach dziesiętnych

dokładny podręcznik dla gospodyń, pomniejszych przemysłowców, rękodzielników, kupców i rolników.

Cena **50 centów** (tuzin zł. 4·50).

Tegoż autora wyszła obszerniejsza praca pod tyt.:

Nasze Miary i Wagi nowe

w 2 częściach ze 100 tabliczkami zamiany miar i wag wiedeńskich, galicyjskich i krakowskich na metryczne i odwrotnie. Z dodaniem tablicy litografowanej.

Cena **2 zł.** (tuzin 18 zł.)

Dzieło to jako zupełnie wyczerpujące i najdokładniejsze,

Wydział krajowy

do urzędowego użytku przepisał.

Skład główny we LWOWIE w **Księgarni Polskiej** l. 12, ul. Kopernika.

W KRAKOWIE w księgarni **Ad. Dygasińskiego.** 2100 5—12

C.k. uprz. kolej gal. Karola-Ludwika.



Ogłoszenie.

Od 1. Lutego b. r. aż do dalszego postanowienia **wchodzi w użycie nowa taryfa specjalna dla transportu zboża, płodów strączkowych, wszelkiego rodzaju mlewa, słodu, zarodków słodu, nasion olejnych, kuchów olejnych i mąki z kuchów olejnych** w ilościach 200 cetn. cłowych, i w ilościach 100—200 cetn. cłowych do jednego listu frachtowego nadanych, jako też dla **transportu próżnych worków** w **dowolnych ilościach,** pomiędzy stacjami galicyjskiemi i rumuńskiemi i stacjami niemieckich kolei żelaznych.

Ze zaprowadzeniem tej taryfy, znoszą się odnośne ustanowienia taryfowe dotychczas obowiązujące w związkowym ruchu towarowym pomiędzy Galicją itd. i Niemcami.

W taryfie tej objęte są także pojedyncze stacje rumuńskiego akcyjn. Towarzystwa kolejowego.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w naszych stacjach związkowych, jako też w biurach Dyrekcji ruchu i w ekonomacie naszym w Wiedniu. 2292 2—3

Lwów, w Styczniu 1875.

Dyrekcja ruchu.

Na płuca, serce lub nerwy cierpiącym wielkiej wartości.

Liebiga Kumysowy Ekstrakt.

Ponieważ ja moje utrzymanie i siły pańskiemu Kumys zawdzięczam i jestem zupełnie bez apetytu, zamawiam niniejszem (następuje zamówienie). Zauważyć należy, że jestem od 10 lat na żołądek słaby i że pański Kumys nadzwyczaj skutecznie działa.
Franciszek Rohr.

Ponieważ 20 flaszek pańskiego ekstraktu Kumysowego zużyłem i wcale się lepiej czuję, to upraszam o przysłanie mi nowej przesyłki (następuje zamówienie).
E. Hüttg.

Pański ekstrakt Kumysowy nadzwyczaj skutecznie oddziałał na zdrowie mojej żony, która czuje się daleko zdrowszą po użyciu trzech flaszek, bo dostała napowrót sen i apetyt. Przyszlij mi Pan dlatego (następuje zamówienie).
W. Desbach, właściciel drukarni.

Przyszlij mi Pan łaskawie dwanaście flakonów, jeżeli takowe te same ulgi mi sprawią jak niedawno przysłane cztery flakony, które żadne pióro cudownego skutku opisać nie zdoła.
J. F. Wendschuh, fabrykant.

Pański ekstrakt sprawdził się już po użyciu pierwszych sześć flaszek na mnie tak znakomicie, że ja Panu nieskończenie wdzięczny jestem i w interesie cierpiącej ludzkości tylko nadmienić mogę, żeby dobrze było, gdyby wielu z tego dobrodziejstwa korzystało.
S. Lownsky.

Broszury przez Dr. Weila gratis i franko.

Cena 1 flakonu 1 złr., paki nie niżej 4 flakony pociągać przez

General-Depot von Liebig's Kumys-Extract,

Berlin, Friedrichs-Strasse 196.

NB. Nasi lekarze instytutu są każdego czasu gotowi po nadesłaniu stanu choroby, pacjentowi z lekarską informacią być pomocnymi bez żadnego honorarjum.

W interesie publiczności jesteśmy gotowi dobrze renomowanym firmom na skład oddać. 2049 11—?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.